

DZIEŃ POMORSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Ostatni numer liczy **20 str.**

Naczelny Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 12-7 w pol.

Redaktor Naczelny i Wydawca: Dr. Adam Brzeg

Konto czekowe P. K. O. Nr 160-315

Cena numeru w Toruniu i na prowincji **gr. 20**

Rekwirowania Redakcja nie zwraca

Redakcja Administracja: Toruń, Szeroka 11

Tel. Redakcji dzienny 402, nocny 211
telefon Administracji 246

Oddziały: Gdynia, Stadtgraben 6, telefon 214-94 — Gdynia, ul. 10 lutego, tel. 15-44 — Grudziądz, Sienkiewicza 9, tel. 442. Wejnerowo, Gdańska 4, telefon 64, — Bydgoszcz, ul. Mostowa 6, tel. 22-18, — Inowrocław, ul. Dworcowa 3, telefon 312.

Rok III.

Toruń, piątek 25 grudnia 1931

Nr. 297

Pokój ludziom dobrej woli

Przy stole wigilijnym zasiądzie w tym roku u milionów ludzi gość nieproszony i zaszepi niejedno czoło zmarszczką smutku i niepokoju: Troska milionów ludzi bez pracy, przygnębienie tych olbrzymich rzesz bez radości, bez wesela, które spoglądając na swe rodziny zbiedzone i wynędzniałe, myślą z przerażeniem o jutrze...

Na cały świat, zarówno w Nowej Ziemi, jak i w Starej Europie swą dłoń upiorną kładzie upiór przesiłenia... Święto wigilijne, to tradycyjne święto radości — gdy rodzi się Syn Boży i promiennym uśmiechem wita świat cały, zmięci dziś nastroj przygnębienia, jeśli nawet ci, którzy nie odczuwają bezpośredniego wpływu kryzysu, pomyślą choć na chwilę o drobnych rączkach dzieci, wyciąganych dziś w zimnych łóżkach biednych, i proszących swych rodziców o chleb choćby powszedni.

Gdy gwiazda betlejemską zabłyśnie o zmierzchu na horyzoncie, stanie się jednak w ten wieczór wigilijny cicho i spokojnie wszędy, i jak przed dwoma niespełna tysiącami lat chór anielski, co z empirejskich wyżyn rozśpiewa się nad ziemią, wniesie w życie nasze spokój i jasnymi skrzydłami nadziei i dusze nasze owionie w tę noc Bożego Narodzenia.

I przypomną nam się dawniejsze wigilije. Długim pasmem wspomnień przesuną się przed nami wigilije zwątpień, wigilije klęsk narodowych, gdy po aktach rozpacz, po próbach wyzwolenia powstańczych noc zapadła kirem nad narodem w niewoli, a dziadowie nasi i praojcy przeżywali gorzkie dni rozczarowań i klęski, a jednak w hartie i wytrwaniu stali na straży ducha narodowego i znicza ojczyzny, czy było to w dobie klęsk powstańczych, czy w okresie zmagania się z wrogami w porze „kulturkampfu“, czy później w czasach wielkich wojennych wydarzeń, gdy bracia trzech dzielnic, w obce odziani, zaborcze mundury, słyszeli po przeciwnej stronie okopów tę pieśń z polskich płynącą piersi:

BÓG SIĘ RODZI, MOC TRUCHLEJE.

I minęły te wigilije czuwania. Przesypane były w klepsydrze wydarzeń paciorki chwil ciężkich, zmagania się tytanicznych. Wielki proces dziejowy odwrócił kartę historii, pisaną krwią bohaterów, po trudach dni wojennych, po tryumfach i zwycięstwach, po zmaganiach się rycerskich na wszystkich frontach walki z wrogami, zajaśniały nam jasne zorze wolności, z ruin i pogorzeliśk odradzało się nowe życie.

Dlatego trzeba nam stale i wytrwale mieć w oczach minione dni, by dziś w chwilach wyjątkowo ciężkich i trudnych nie padać na duchu.

SURSUM CORDA! To hasło przeszłości, winno i dziś być naszym talizmanem zbiorowym przeciw rdzy niewiary, czy pesymizmu.

Gnębiły nas w życiu zbiorowym nieraz już chwile rozpaczne, momenty pełne troski i niepokoju. Ale duchem silni prze-

tego Cielca, jakim był do niedawna funt szterlingów, czy inne niezachwiane waluty wielkich potęg świata.

Jak pisze w swej nowej książce o Ameryce nasz rodak Waław Gąsiorowski („Nowa Kolchida“) jakże zmieniły się czasy w krainie drapaczy chmur!

Chwała na wysokościach...



Dzielo mistrza Odrodzenia Giudo Reniego. Z obrazu bije promienną światłością Boskość Dzieciątka.

trwaliśmy już gorsze czasy i szliśmy zbiorowym wysiłkiem do celu, do lepszego jutra.

A dziś zdać sobie musimy sprawę z tego, iż w wielkiej rodzinie narodów, dziś wszyscy przeżywają chwile gorzkie, te lata „chude“, które są jakby ostatecznym bilansem długich lat wojny, gdy się dorobek materialny świata spalał w łunie pożaru największych z zapasów świata, gdy w miliardach wystrzelanych armat i pocisków, niszczał dobrobyt państw, walczących w krwawym zgiełku bitew o sprawiedliwość i prawo do życia dla wszystkich narodów...

Zachwiała się potęgi i fortuny mocarstw. Gdzież podział się nimb tego Zię-

„Lata przyszły chude. Nie pierwsze w Ameryce. Bywały podobne po Wojnie Cywilnej, bywały za prezydentury Clevelanda, bywały takie, że dolara w Europie nikt brać nie chciał.

Bywały i mijaly. Minę i dzisiejsze latwiej, aniżeli gdzieindziej, gdyż poza materialną, techniczną kulturą, poza kapiącą od złota czerodą handlarzy, przekupników, grabieżców bogactw, Stany Zjednoczone zbrojne są zastępane obywateli świątłych, ofiarnych, szlachetnych, gotowych do walki, a gardzących półśrodkami, kompromisami.

Ameryka dźwignie się, ocknie i z większym jeszcze zapalem rozpalać będzie potężne ogniska nauki i sztuki i gnać się do kultury duchowej...

W Ameryce. Lata chude przyszły i miną...

A u nas? Czyż i my nie przeżywalismy już czasów gorszych, czasów inflacji, gdy liczyliśmy na miliardy nasze polskie mareczki, gdy takim trudem narodu stworzony złoty, chwiał się i dewalutował, zubożając tych, co mu zawierzyli?

Przetrawiliśmy i szybkim krokiem szliśmy do umocnienia mocarstwowych podstaw własnego państwa, do siły i potęgi, z którą liczyć się nauczono w Środkowej Europie.

Chodzi tylko o tego ducha wytrwania, o te szeregi obywateli gotowych do walki, do przeciwstawienia się naporowi defetyzmu, o tę wiarę z białą, że ciężkie czasy bywały, są i obecnie, ale miną jak zły sen, a naród wyjdzie z tej walki zahartowany na przeciwności losu, wyszkolony w twardej szkole życia, które nie pozwala na rozkosze przedwczesnego spoczęcia na laurach odzyskanej Wolności, lecz każe trwać na froncie obronnym, twardo zmagać się z nawalnicą wypadków, by w tych zapasach o lepsze jutro — wytrwać i zwyciężyć.

Silę wytrwania w społeczeństwie dać może tylko zbiorowa wola narodu, jak łuk napięty do wysłania pierzastych strzał czynu, wobec niebezpieczeństw i trudności grozących państwu.

I dlatego tak ważne jest pogotowie obywateli świątłych, ofiarnych, szlachetnych, owianych wielką ideą Pracy dla Państwa, by nie ustać w pół drogi, lecz mężnie stać na froncie zagrożonym i trwać na straży losów Ojczyzny.

A wtedy tak ważnym czynnikiem jest zgoda w obozie. Poniechać zwad i porachunków, zaprzestać waśni i wewnętrznych rozterek, skupić najlepszy wysiłek do walki o lepsze jutro narodu, bo to walka może decydująca o mocarstwowej potędze państwa.

Więc w tę noc cudu Narodzin Syna Bożego, gdy w aureoli gwiazdy świecącej na firmamencie Anioły śpiewają swą pieśń

„CHWAŁA BOGU NA WYSOKOŚCIACH, A POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI“ —

trzeba nam tego pokoju i zgody, a spójni ludzi dobrej woli, by po okresie orężnej wiktoryi na polach bitew, dojsz do zwycięstwa z temi przeciwnościami losu, które nie dają dziś szczęścia i wesela krecom tysięcy rodzin polskich, spragnionych lepszej doli i jaśniejszej przyszłości.

W nas sanych przyszłość jutra! W naszych sercach i w naszych duszach tkwi tajemnica cudu Odrodzenia.

Pokój ludziom dobrej woli!

Adam Brzeg

Kraj baśni i legend pomorskich

Tradycje i zwyczaje staropolskie na Kaszubach

Jest lud smutny, który zamieszkał cudów pełen kraj. A kraj to dziwny, bo śmiechem radosny i smutków pełen, kąpiący się w słońcu lub otulony w szare zwiewne mgły. Kraj ten, Kaszubami zwany, ciągnie się od wydm Bałtyku przez teren pagórkowaty, lasami okryty, gdzie kosodrzewina i sosna skarłala sąsiaduje z dębem potężnym i wspartym bukiem.

Obszar ten zamieszkuje lud pełen krępy, wzrostu zwalistego, mocarny w garści, zaprawny do niewygod i pełen odwagi. Twarze ich najczęściej porane bruzdami od smagających wichrów, oczy szaro-niebieskie, patrzą z pewną zadumą z pod krzącających brwi.

W mowie swej używają narzecza, które jest jak gdyby dawnym staropolskim językiem. Narzecze to w swym archaizmie porównań można do gwary górali tatrzańskich, brzmi ono jednak znacznie twardszej i ma wielką domieszkę germanizmów.

Kaszuby całe, to kraj baśni, podań i legend, świadczących o romantyzmie i wyobraźni ludu kaszubskiego. Uderza u Kaszubów wielka pobożność i przywiązanie do wiary. Kaszuby to kraj katolicki, a świadczą o tym liczne piękne Boże Męki przydrożne i słowo „Pochwałony”, które mi witają Kaszubi przechodnia.

Zwyczaje Bożego Narodzenia na Kaszubach

Nic dziwnego też, że najpiękniejsze święto ludzkości chrześcijańskiej, jakim jest Boże Narodzenie, na Kaszubach, związane jest z wielką liczbą zwyczajów, podań i pieśni, które świadczą, jak głęboko dusza ludu kaszubskiego zrosła się z tem wspomnieniem, narodzenia się Zbawiciela świata. **GODAMI** zwią na Kaszubach święto Bożego Narodzenia a tradycyjne zwyczaje gwiazdkowe zaczynają się już w czasie Adwentu, kiedy to przez cały czas aż do Trzech Króli i dłużej panuje zwyczaj obnoszenia szopki. Są wprost zawodowi szopkarze dorosli i mężczyźni, którzy w obrębie kilku mil obnoszą szopkę, idąc najczęściej w trójkę, a wracają obdarzeni żywnością i pieniędzmi. Niestety, z pięknym tym zwyczajem za czasów niemieckich konkurować poczęły niemieckie „brumtopy”, rodzaj beczki, z której za pomocą końskich włosów wydobywano głuchy pomruk, stanowiący tło dla niemieckiej pieśni.

Najliczniejsze i najróżniejsze obyczaje godowe przypadają oczywiście na okres samych świąt.

9 symbolicznych potraw

Przez cały dzień 24 grudnia lud wieśniaczy surowo pości. Prócz skromnego posiłku w południe, składającego się zazwyczaj z kłusek mącznych, nie jada się nic do wieczora. Wszyscy oczekują z utęsknieniem uroczystej wieczerzy, do której zasiadają, kiedy na niebie wieczornym zabłyśnie pierwsza gwiazda. A wieczerza ta składa się z 9 różnych potraw, wśród których najważniejszą są słodkie kluski z makiem. Inne potrawy to polewka z makiem, śledź smażony w oleju, kluski z jagłami, gruszkami suszonymi z makiem i ryby. 9 potraw spożywa się dlatego, gdyż 9 chórów anielskich śpiewało nad stajenką betlejemską. Biedniejsi ludzie oczywiście zadawała się mniejszą ilością potraw. Liczba ich jednakże zawsze musi być nieparzysta.

Sam dzień 24 grudnia jest dniem ciężkiej pracy. Wszędzie robi się porządku, wyrzucając śmieci do ogrodu — sąsiadowi, gdyż w ten sposób, jak utrzymują, mieszkańcy tego domu uwolnią się od poheł.

Pierwsza gwiazda

Kiedy wreszcie zapada zmierzch, dzieci wygłodniałe stoją na podwórzu wypatrując pierwszej gwiazdki na niebie. Gdy się wreszcie ukazuje, biegną do domu, radośnie krzyżąc: „Ojciec, gwiazda zabłysła na niebie”. Ojciec zwraca się z temi samymi słowy do matki, a następnie wychodzi na próg i głośno woła: „Ludzie! Gwiazda zabłysła na niebie”. A wszyscy spieszą do izby biesiadnej i siadają do wieczerzy. Na stole pod lnianym obrusem gospodyni ułożyła garstkę słomy i siana, które dawniej wprawdzie nie były znane u ludu kaszubskiego, podobnie jak i opłatek. Zwyczaj ten przyjął się dopiero w późniejszych czasach. Liczba biesiadników powinna ko-

niecznie być parzysta. Jeżeli zaś umarł ktoś z rodziny w ciągu roku, to i dla niego stawia się na stole gwiazdkowym talerze. Pamięta się także o biednych, których się zaprasza do stołu, a gospodarz wynosi na podwórze ziarna zboża i rozsypuje po śniegu, ażeby i ptaszki się nakarmiły. Również bydło dostaje tego wieczora większą porcję paszy.

Rzeki, w których płynie wino

Z wieczorem wigilijnym związane są liczne podania, legendy i baśnie. W samą północ Bożego Narodzenia we wszystkich rzekach i jeziorach według tych podań kaszubskich płynie szczere wino, ale

bardzo krótko. Pewna dziewczyna, która poszła o północy po wodę do rzeki, spręstrzegła, że ma wino w naczyniu. Kiedy ponownie prędko podążyła do rzeki, by naczepać więcej szlachetnego płynu, w rzece płynęła już tylko woda.

W noc Bożego Narodzenia, mówi inna legenda, nieme stworzenia, odzyskują mowę.

Historia zamku puckiego

Dalej w świętą noc wigilijną mogą od czarów być uwolnione zaczarowane pałace, zapadłe wsie i miasta, które na chwilę wyłaniają się z głębi na powierzchnię światła.

Tak stał w okolicy Pucka kiedyś bar-

Bóg się rodzi



Cały kraj bieży do ubogiej stajenki, w której na świat przyszedł Zbawiciel ludzkości.

W świątecznej zadumie

Zmęczony, bardzo zmęczony jest świat!
Już od lat siedemnastu szaleje nad nim orkan straszliwy i targa nerwami nieszczęśliwej ludzkości, odlatkiem sił czepiającej się wędzideł woli...

Już siedemnaście lat minęło od owego skwarne pamiętnego dnia, gdy 2 sierpnia 1914 w święto Matki Boskiej Anielskiej uderzył w nas krwawiący piorun Wielkiej Wojny...

Aniolowie w niebie zakryli jaśniejące twarze srebrnymi piórami skrzydeł, gdy nad pochmurną od zgrozy ziemią rozpełtał się huragan morderstw.

Przez cztery lata pienilo się i huczało rozszalale morze krwi.

Potem zdawało się, że nastąpi Wielka Przemiana...

Anielski hymn pokoju rozszepelał się słodko nad udręconą ziemią, wieszcząc pokój ludzkości Dobrej Woli!

Snad jednak za mało było na ziemi tych ludzi Dobrej Woli, bo pokój w Wersalu podpisany stał się pustą literą, formą bez treści, parodią zgody, podstępna maską chytrego szpiega...

WOJNA TRWA. WOJNA INNA. Krew się nie leje wprawdzie — jeszcze, pękają jednak wiązadła nerwów, napiętych do ostatnich granic... Kryzys gospodarczy — ta hydra stugłowa, od lat 13-ty w śmiertelnych kleszczach dusi ludzkość — to pokolenie Wielkiej Wojny, które przepłynęło oceanem krwi i zamiast zawinąć do przystani pokoju, zgótowała ludzkości Dobrej Woli — rzucone zostało

jak strzaskany okręt na skały kryzysu ekonomicznego.

Niemasz dla nas wytchnienia... W wiosnie naszej młodości stanęliśmy do walki o Świętości Narodowe i od lat siedemnastu zmagamy się z wichurą szalejącą wokół. Posrebrzały nam skronie, bruzdy porwały cierpieniem czoło, straszliwe kataklizmy przewalają się nad nami nieprzerwanym korowodem... To też zmęczony, bardzo zmęczony jest świat!

Z tęsknotą podnoszą się oczy ku cichym gwiazdzistym niebiosom, azali nie dojrzą w nich chórów anielskich śpiewających słodko: CHWAŁA NA WYSOKOŚCIACH BOGU A NA ZIEMI POKÓJ! POKÓJ! POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI!

Pokoju szukajmy w DUSZACH WŁASNYCH, ABYSZMY LUDZMI DOBREJ WOLI SIĘ STALI!

Niech MIŁOŚĆ wypełni nam serca — a wówczas i cichy pokój zapanuje w świętyni duszy. Tak BIEDNI, tak ZMĘCZENI są ludzie! Tak CIEPLEM otulić ich trzeba, tyle PRZEBACZYĆ, WYROZUMIEĆ tyle!

Wokół szaleje morze krzykliwej jadowitej nienawiści — RATUJMY NASZĄ DOBRĄ WOLĘ od jej zatrutych odmetów, ratujmy ją MIŁOŚCIĄ, LITOŚCIĄ dla wszystkich, co cierpią, aby zapanował — wreszcie pokój wśród nas.

Wówczas może ustanie nakoniec wojna, przyjdzie to prawdziwe ROZBROJENIE MORALNE. rozbuja się braterskie zaufanie i świat jasnej doły rozłocci się nad światem.

Zet. • Em

dzie dawno bogaty i ładny zamek, w którym mieszkała piękna dziewczyna, bardzo zarczumiała jednak i nieodbra. Dziewczyna ta w noc wigilijną, kiedy twierdziła, że jest nawet piękniejszą od Najświętszej Panny, za karę za to bluźnierstwo zapadła się w ziemię wraz z całym pałacem. Podanie mówi, że kto przed pasterką w noc wigilijną trzy razy odbędzie tę drogę z pałacowej góry do Pucka, uwolni zaczarowaną dziewczynę i cały pałac. Wielu już próbowało to uczynić, lecz żadnemu się nie udało.

Po Bożym Narodzeniu aż do Trzech Króli jest czas różnych figlów i żartów na wsie. Zjawia się czasem cała zgraja dziwnych postaci w izbie gbur na postrach dzieci.

Choinka na Pomorzu i na Kaszubach nie była znana. Przyszła ona dopiero później. Zaprowadzili ją Niemcy w mniej więcej r. 1815 w Gdańsku, skąd zwyczaj ten rozpowszechnił się po całym Pomorzu.

Z wieczorem wigilijnym wreszcie związane są różne wróżby, jak rzucanie pantofla przez ramię: z kierunku, w którym pada czubek pantofla, przyjdzie narzeczony lub narzeczona. W Kartuskim wróżą z topienia ołowiu. Zwyczaj ten znany jest także na całym Kociewiu. W okolicy Więcków natomiast puszcza się na wodę w naczyniu małe wiązki z ciasta w orzechowych łupinach.

I tak prastare zwyczaje przetrwały na Kaszubach po dziś dzień, a podobieństwo zwyczajów kaszubskich ze zwyczajami świątecznymi, jakie zachowały się w innych dzielnicach Polski, jest niezbitym dowodem, nierozdzielnej łączności Kaszub z Polską i jej kulturą słowiańską.

Jasełka i koledy

Dzieci najpiękniejszych obrzędów

Z Bożym Narodzeniem związane są najpiękniejsze w roku obrzędy. A choć z każdym rokiem coraz mniej są przestrzegane, zwłaszcza w miastach, zachowując się jeszcze gdzieś niegdzie po wsiach, to warto jednak raz na rok przypomnieć sobie, jak święcono dawniej jasełka.

Sw. Franciszek z Assyżu twórca jasełek

Pochodzenie jasełek datuje się z pierwszej połowy XIII wieku; są one wynalazkiem św. Franciszka z Assyżu, który żył w czasie od 1182 do 1226 r. W żywotałach świętych św. Bonawentura opisuje, że na trzy lata przed śmiercią św. Franciszek frasował się, jakby wzmożenie ducha religijnego i przyciągnął lud do kościoła jakimś żywszym i dostępnym dla prostych umysłów obrzędem, obmyślił tedy jasełka, które zyskały aprobatę Ojca Świętego i wkrótce cieszyły się niezłą popularnością. Lud widział w tem triumf ubóstwa, bo wszak anioł zwiastował o narodzeniu Chrystusa nie moźnym tego świata, lecz pasterzom, biedakom, i sam Pan przyszedł na świat w ubogiej stajence. Żłóbek, siano, bydłatka biorąc udział w przedstawieniu rozrzewniały widzów, pobudzały ich wyobraźnię twórczą i religijną, to też w miarę jak rosto zamilowanie, umozżyły się osoby na scenie, powstawały piosenki. Do Polski zwyczaj ten przyszedł z zakonem Franciszkanów w XIII w. i przyjął się odrazu. Dramat religijny zakreślał coraz szersze koła — od grzechu pierworodnego do męki Zbawiciela i Zmartwychwstania, tworząc szeroki cykl misterjów, odgrywanych z udziałem ludu w Boże Narodzenie i Wielki Tydzień. Najświetniejszą epoką misterjów w całej Europie był w. XV i część XVI-go.

W pamięci ludu pozostało dużo pieśni (kantyczek), teńganych prawdziwą poezją, choć przez beziemiennych twórców układanych. W kantyczkach o Bożym Narodzeniu ten sam temat wyzyskany jest na tysiąc sposobów od najbardziej rzetownego do hulastyczno-rybasznego i humorystycznego ujęcia. Prawie w każdej koledzie pastuszkowie spieszą z hołdem do Dzieciątka, są jednak i takie, które zajmują się tylko wyliczaniem darów i przysmaków, jakie znieosiono Panu ze wszystkich stron, inne znów, bardzo liczne, wymieniają ptactwo i zwierzęta, przybyłe z hołdem, przytem w tych piosenkach najwięcej humoru.

Nuta koled najczęściej pożyczana była od świeckiej muzyki, zasłyszanej na dworach pańskich, to też późniejsze koledy często śpiewane były na nutę menuetów, pawan itd. Najbardziej popularna koleda: „Bóg się rodzi, moc truchleje...” ułożona jest na nutę ulubionego poloneza Władysława IV. Pomaga to częste w zorientowaniu się, z jakiej epoki pochodzi ta czy inna koleda.

Kn.

Pomorze, „proces brzeski” i dyktatura Polska w oczach cudzoziemca

Minister August Zaleski w rozmowie, odbytej z współpracownikiem Agencji „ISKRA” przed kilkoma dniami, mówiąc o stosunku cudzoziemców do Polski wspominał o artykule prof. dr. Gregoire, zamieszczonym w miesięczniku belgijskim „Le Flambeau” i wyraził przytem życzenie „by wszyscy rodacy mieli tyle przynajmniej wiary w Polskę, co ten cudzoziemiec”.

Publikacja o której wspominał Minister Zaleski, ukazała się w ostatnim zeszycie grudniowym, wielkiego przeglądu politycznego i literackiego „Le Flambeau”, wychodzącego w Brukseli pod redakcją prof. dr. Henryka Gregoire i p. Oskara Grojeana. Nosi ona tytuł „Od Mukdenu do Wilna”, i ujęta jest w formę wywiadu z prof. dr. Gregoire’em, który właśnie powrócił z dłuższej podróży.

Na początku rozmowy czyni prof. dr. Gregoire kilka miłych i pełnych humoru uwag na tematy ogólnoeuropejskie, poczem — zapytany o „korytarz polski” — odpowiada:

Polska nie obawia się żadnego huraganu

— Naród polski jest rośliną żywą, która tak mocno wrosła korzeniami w swoje terytorjum historyczne, iż nie obawia się żadnego huraganu. Nie obawia się nawet tego nieprzyjemnego wiatru, który przez jugosłowian nazywany jest... Borah... Niemcy podobno akceptowali z entuzjazmem 14 punktów Wilsona i „Selbstbestimmungsrecht” (prawo samookreślenia narodów). Otóż 13 pkt Wilsona gwarantował dostęp Polski do morza, a co dotyczy prawa samookreślenia narodów — popatrzmy na statystyki niemieckie.

Weźmy najbardziej antypolską statystykę z roku ubiegłego, a mianowicie wydaną w Berlinie w roku 1930 pracę p. Hermana Rauchtinga p. t. „Die Entdeutschung Westpreussens und Posen”. Na stronie 340 przeczytamy, że terytorjum, które dziś tworzy ów „korytarz” było w 1910 roku zamieszkałe przez ludność w 57,5% polską i w 42,5% — niemiecką. Już w 1921 r. w rezultacie wyniesienia się urzędników pruskich i pierwszej emigracji polskiej cyfry te zmieniły się: — 757,800 głów ludności polskiej i 175,000 głów ludności niemieckiej, a więc JUŻ 81% POLAKÓW. Dziś ludność polska stanowi tam już 90%.

Pomorze zawsze wybierało w okresie niewoli posłów polaków

A jak głosowali ci ludzie, kiedy byli jeszcze obywatelami Imperjum Niemieckiego? W trzech okręgach wyborczych, które nazywały się wówczas Neustadt, Berent i Konitz, a dziś noszą miano Wejherowa, Kościerzyny i Chojnic, wybierało no zawsze, w ciągu 13 wyborów powszechnych do parlamentu niemieckiego od 1871 do 1912 r. — zawsze tylko posłów polskich. Toruń wybierał prawie zawsze posła polskiego, a w rezultacie gorącej walki wyborczej piastowali mandaty z Świecia i Grudziądza — bądź polskowie polscy, bądź niemieccy — na zmianę.

Obecnie pomimo dobrodziejstw proporcjonalności w trzech okręgach wyborczych: Tczew, Grudziądz i Toruń, w roku 1922 stronnictwa polskie uzyskały 13 mandatów, a niemieckie — 1 mandat. W 1928 roku — stronnictwa polskie uzyskały 11 mandatów, a niemieckie — 3 mandaty, przyczem ten stan rzeczy przypisywać trzeba tylko rozbiciu się głosów polskich pomiędzy bardzo liczne listy partyjne. W 1930 roku stronnictwa polskie uzyskały już 14 mandatów, a NIEMIECKIE — ZERO.

Polska ordynacja wyborcza faworyzuje mniejszości narodowe

Zabawne jest, że polska ordynacja wyborcza daleko bardziej faworyzuje mniejszości narodowe, aniżeli ordynacja niemiecka przed wojenną. W rezultacie tego stanu rzeczy zaszedł wypadek komizny: — w okręgu tczewskim od 1871 roku do 1914 roku ludność niemiecka nigdy nie mogła wybrać swego przedstawiciela, a zdolala uczynić to dopiero na podstawie polskiej, liberalnej ordynacji

wyborczej. Wniosek stąd: — przytłaczająca większość polska na Pomorzu pozwala prosto negliżować do pewnego stopnia zasady dyscypliny narodowej i zasady jednolitego frontu...

Smieszne i beztreściwe propozycje

Ludzie, którzy proponują odstąpienie Pomorza Niemcom — proponują tem samym zaanektowanie przez Niemcy około 1 miliona ludności polskiej, odcinając jednocześnie od morza naród liczący ponad 30 milionów dusz. I dlatego nikt na serio nie proponuje tego „odstąpienia korytarza”... Premier Laval, odpowiadając na wystąpienia p. Borah zakończył „sprawę korytarza”. Nie będzie się już o niej mówiło w Paryżu. „Korytarz” został zniesiony w XVIII-ym wieku, ale razem z zniesieniem Polski, Odradzając Polskę — trzeba było odrodzić „korytarz”...

Czy Polska podoba się panu?

— Polska podoba się panu, taką, jaka jest... Powraca pan stamtąd. Asystował pan przy procesie, nazywanym „brzeskim”, tak, jak pan de Brouckere. Widział pan także potrójny pogrom uniwer-

sytecki w Warszawie, w Krakowie i w Wilnie. Widział pan, jak bito żydów i konfiskowano dzienniki. Czyżby pan był stronnikiem dyktatury? Czyż pan jest polonofilem aż do filofaszystwu i piłsudczykkiem aż do ostateczności? — zadał pytanie rozmówca dr. Gregoire’a.

Istnieje racja stanu wobec której przewodcy centrolewu już przegrali

— Musimy się porozumieć — odpowiada dr. Gregoire. — Czy zarzuca mi pan, że jestem zwolennikiem obecnego rządu polskiego, czy też, że podobają mi się programy? To nie jest to samo. Musi pan wiedzieć, że agitacja antyżydowska prowadzona jest przez najbardziej czynną grupę opozycyjną, a młodzież, która agitację tę prowadzi, nie jest powodowana motywami politycznymi... Przyczyny trzeba szukać w przeludnieniu uniwersytetów polskich, a pretekstem była „sprawa trupów”.

— Sprawa trupów!... Czyż byli zabici? — przestraszył się rozmówca.

— Nie — był nieestety jeden zabity student polski w Wilnie... Chodzi o trupę do prosektorjów. Ale niech pan nie

składa winy za te wypadki na dyktaturę, która umiała zaprowadzić spokój bez skasowania tego, co w Polsce nazywa się „autonomją uniwersytecką”... Ciekawe, co w takich okolicznościach MOGŁBY UCZYNIĆ RZĄD, w którym zasiadali by obok socjalistów antysemita narodowo-demokratyczni...

— Ale ten proces, który znamy tak dobrze ze sprawozdań „Le Peuple”?... Straszne traktowanie aresztowanych w Brześciu?...

— Jeżeli pan zna ten proces, to pocóż o nim mówić. Zapewniam pana, że nie zajmował mnie ani przez chwilę. On już tam wszystkich nudzi: — dzienniki, które rym zalewa kolumny i rząd, który stworzył go bez wyraźnych racyj i bez przekonujących korzyści. Politycy centrolewu, których oskarża się o działalność wywrotową — są zwyciężeni. Zostali skazani — sprawiedliwie, czy nie — prawidłowo czy nie — przez wybory... Z humanitarnego punktu widzenia, proces ten wydaje się być błędem... Ale ISTNIEJE RACJA STANU... Czyż mamy sądzić Piłsudskiego? Brak nam do tego kryterjum. Nie przeżyliśmy tego co on — człowiek, KTÓRY MIAŁ SŁUSZNOŚĆ POMIMO SŁUSZNOŚCI I JEDNAK... MIAŁ SŁUSZNOŚĆ.

— A czy on rządzi?

— Rządzi i nieźle rządzi... Pojęcie „polnische Wirtschaft” nabiera znaczenia pochwały nawet w ustach międzynarodowych żydów.

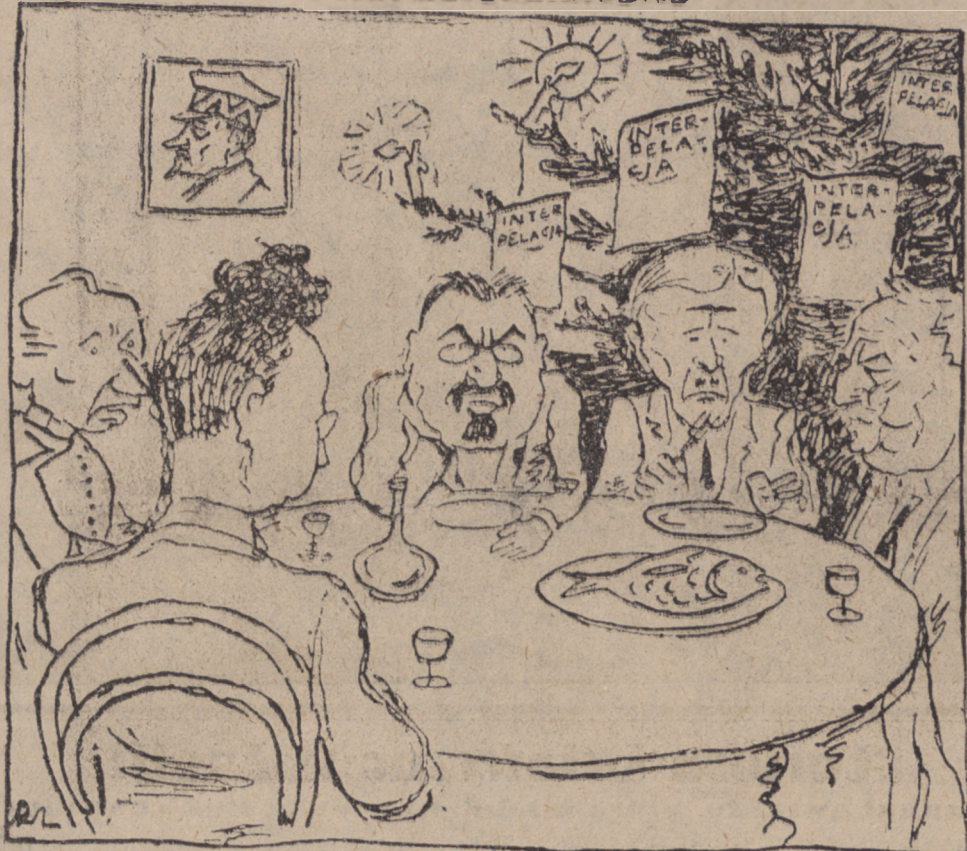
— No, tak, ale dyktatura, dyktatura...

Czy można opierać się na kurzu?

— Wyborcy ANGIELSCY DALIBY WIELE, AŻEBY MIEC DYKTATURĘ! Głosowali za dyktaturą, ale — niestety! — nie mają dyktatora. Czy przypuszcza pan, że jest ktokolwiek w Polsce, nawet wśród najzacieklejszej opozycji, który poważnie myśli o zastąpieniu rządu dyktatorskiego innym rządem? Przed 1926 rokiem dyktator był w opozycji i sprawy państwowe stały jaknajgorzej, tak że, że obecnie chcieliby w Polsce ten okres wymazać z pamięci... „Nie można się opierać na bagnietach” — powiedział mi pan. Ale czy MOŻNA OPIERAĆ SIĘ NA KURZU? A przecież z kurzu, z PROCHU STRONNICTW ZŁOŻONA JEST OPOZYCJA!...

Dalszy ciąg niezwykle obszernego wywiadu poświęcony jest omówieniu kwestji Wilna i sprawom ukraińskim. Prof. dr. Gregoire zajmuje się temi zagadnieniami obszernie, omawiając je w sposób niezwykle interesujący.

Z tki karykaturzysty



6ta opozycyjna wigilja.

Państwowa młodzież akademicka domaga się rewizji umowy polsko-gdańskiej

W Poznaniu odbył się doroczny zjazd młodzieży państwowej, zgrupowanej w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższych K. P., przy udziale około 350 delegatów Gdańska, Wilna, Warszawy, Lublina, Lwowa, Krakowa i Poznania. W odniesieniu do spraw polsko-gdańskich Zjazd ten powziął następującą uchwałę:

„W związku z aktualnością rewizji umowy polsko-gdańskiej Zjazd stwierdza, że dotychczasowa umowa nie zabezpieczała wystarczająco polskich interesów w Gdańsku, powodując na niektórych odcinkach kuzeczenie się polskiego stanu posiadania.

Od nowej umowy Zjazd domaga się, aby obok gwarancji

- pełnej lojalności władz w. m. Gdańska wobec państwa polskiego,
- swobodnego rozwoju elementu polskiego na terenie Gdańska,
- planowego rozwoju polsko-gdańskich stosunków gospodarczych

zawierała także gwarancje, dające możliwość łatwego odzyskania straconych na skutek wadliwości umowy placówek.

W tym względzie zjazd podkreśla konieczność unormowania niesłychanych pod względem upośledzenia obywateli polskich na poli-

technice gdańskiej przez:

- pełne i faktyczne równouprawnienie studenta obywatela polskiego z obywatelem gdańskim, jak i ich organizacji,
- pełne równouprawnienie w administracji uczelnianej języka polskiego z niemieckim,
- wprowadzenie do senatu akademickiego uczelni stałego delegata Min. W. R. i O. P., występującego w roli kuratora polskich organizacji akademickich oraz ogółu studjującej polskiej młodzieży akademickiej.

W kwestji nagonki korytarzowej Zjazd Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, podkreślając, iż Z. P. M. D. jest młodzieżą pacyfistyczną, powziął następującą uchwałę:

Obrońca przed Niemcami świętem prawem i obowiązkiem Polski

Niepokój, którego wyrazicielem był w dzienniku „La Republique”, radykał socjalny Edward Pfeiffer, ogarnął całą prasę paryską, która jest nastrojona nadzwyczaj pesymistycznie. Dzienniki twierdzą, że Niemcy są w stanie spłacać swe długi i należności z tytułu odszkodowań, lecz nie chcą wcale tego uczynić. Granica nasza została naruszona kilka razy w czasie ostatniego stulecia — pisze „L’Ami du Peuple”. — Mówią, że Niemcy zadowoliliły się małym, np. posiadaniem armji, równej siłami naszej. Dlaczego nie wymagaliby oni również marynarki wojennej, równej marynarce

angielskiej, lub awjacji, równej siłami awjacji włoskiej.

Jeden z naszych kolegów dziennikarzy, który powraca z tamtej strony Renu, komunikuje, że sąsiedzi nasi obawiają się Polski. Co za żarty! Polska słyszy, tak jak my, ciągle groźby rozbioru jej ziem, które stale wypowiedają hitlerowcy i stahlhelmowcy. Oczywiście, że Polska podejmuje musowe zarządzenia, tak, jak my, aby bronić w razie potrzeby, nienaruszalności swego terytorjum. Jest to, oczywiście, jej prawem a również jej obowiązkiem.

„Świadomi jesteśmy faktu, że we współczesnym ruchu pacyfistycznym zaznaczają się u pownych grup tendencje, które mogą być zarzewiem nowej wojny. Do rządu takich tendencji zaliczamy popartą przez część pacyfistów nagonkę, skierowaną przeciwko Pomorzu, w której pomija się bezsprzecznie etnograficzne i historyczne prawa Polski. Ustosunkowujemy się zdecydowanie negatywnie do agresywnego i zaborczego pacyfizmu. Ustosunkowujemy się jaknajpozytywniej do takich grup pacyfistycznych, które przygotowują warunki współpracy i wspólnoty międzynarodowej na przesłankach idealistycznych, zwróconych ku dobru całej ludzkości”.

Gody w dawnej Polsce

Zwyczaje, wierzenia i przesady

Boże Narodzenie w dawnej Polsce nazywano godami. Nazwa ta do dziś przetrwała u ludu, który święta te obchodzi uroczysto i wesoło, jako że wszyscy mają dużo czasu, wolnego od zajęć gospodarskich.

W dniu wigilijnym

Wigilię najuroczystej obchodziło się w wsi. Czy to we dworze szlacheckim, czy w chacie wieśniaczej, od rana trwały już przygotowania do wyczery. Po całodziennym poście, dla niewiast ścisłym, dla mężczyzn mniej srogim, gdyż wolno im było dostać grochu z zurem albo śledzia, wyczera nabierała szczególnego uroku. Po czterech kątach izby rozstawione były snopy zboża, obrus zaścieniony na sianie. Pod talerzami — kartki z życzeniami dowcipnie wierszem układanymi, do czego sprwadzało się co zdolniejszych żaków, albo bakałarzy. Prezenty też układało się przy miejscu, dla każdego wyznaczonym, choinka bowiem, jako zwyczaj niemiecki, przyjęła się u nas dopiero w XIX wieku.

Rodzina z najdalszych stron gromadziła się w tym dniu przy wspólnym stole. Łamano się opłatkiem, chlebem bożym, ze wszystkimi domownikami, nie pomijając czeladzi i ubogich. Tradycyjne potrawy przetrwały najdłużej ze wszystkich tradycji, mamy je bowiem dziś prawie bez zmiany, chyba tylko, że w zmniejszonej ilości... W dawnej Polsce, w domach dostatnich, potraw tych było bez liku, a trzeba było każdej choć skosztować, istniał bowiem przesąd, że „kto ilu potraw jeść nie będzie, tyle radości go w tym roku ominie.”

Przysmaki i tradycje

Wieśniaczki przyrządzały wyczery wigilijną z nieparzystej ilości dań. Do potraw obowiązkowych należał: barszcz z grzybami, bigos postny, kluski pszenne z makiem lub olejem, jagły, kasza gryczana, pierogi, łamańce z makiem. Na Rusi obowiązkowym daniem była kucja z kaszy pszennej z miodem.

Liczba osób przy stole musiała być parzysta, inaczej ktoś z obecnych miał nie doczekać przyszłego roku. To też w razie potrzeby przy stole pańskim sadzano kogoś z czeladzi, przy wieśniaczym — ubożego lub bezdomnego. W dniu tym najuboższy gospodarz dbał, aby jego „gadzi-na” była dobrze nakarmiona — miało to być prognostykiem na cały rok przyszły. Ziarno, wykruszone po wilję ze snopów, w rogu chaty stojących, dawało się drobniowi domowemu, słomę — bydłu, a także, skręciwszy część słomy w powrośła, przepasywało się drzewa owocowe, aby dobrze rozdziły.

Z wierzeń ludowych

Powszechna jest także wiara ludu w to, że w noc wigilijną zwierzęta mają dar ludzkiej mowy. Na Kurpiach opowiadają, że pewien gospodarz zakradłszy się w nocy do obory, aby posłuchać, co mówi bydło, usłyszał, jak jeden wół mówił do drugiego: „Jutro zawieziemy naszego gospodarza na cmentarz”. Gospo-

darz śmiał się z tego, tegoż samego i dnia umarł, rażony apopleksją. Wywarło to tak silne wrażenie na ludzie okolicznym, że podanie to przechodzi z pokolenia na pokolenie z różnymi dodatkami i upiększeniami.

Podają, przesądów i zabobonów, związanych z wigilią, jest dużo. Tak np. wierzano, że która dziewczyna tarła mak na wigilię, ta wyjdzie zamąż za wójta albo sołtysa. Jeśli myśliwy w wilję upoluje dużo zwierzyny, to będzie mu się cały rok szczęści-

ło. Jeśli kto w wilję używa ostrych narzędzi, a choćby noża to cały rok będzie dotknięty ostremi przykrościami. Dlatego też, o ile tylko można było, krajało się wszystko w wilję wilji, chowając potem noże i ostre przedmioty jaknajgłębiej. Dużo też powstało przysłów, ilustrujących te wierzenia. Tak zatem: Kiedy Gody jasne, to stoła ciasna. I odwrotnie: Kiedy Gody ciemne, to stoła jasna. Boże Narodzenie po lodzie, Wielkanoc po wodzie. Wigilja piękna i jutrznia jasna, będzie sto-

W wieczór wigilijny



Curiosa świąteczne w Anglii

Szukał gwiazdy, która miała zwiastować koniec świata

W Anglii, gdzie spleen i ten rodzaj dziwactwa, który określa się nazwą „out-sider”? są dość rozpowszechnione, zaobserwowano w czasie świąt Bożego Narodzenia rozmaite curiosa wyczyniane przez dziwaków i samotników.

Tak np. corocznie przed wigilią obserwowano na rogu Oxford Street starszego gentlemena, który przez ustawioną na statywie lunetę rekonoskował niebo aż do świtu. Wyszukiwał on gwiazdę wschodnią,

która miała zwiastować narodziny Dzieciątka Jezus.

Zdaniem dziwaka, pojawienie się tej gwiazdy na niebie miało zwiastować koniec świata. Dziwakiem nielada był też pewien jegomość, który stale w wigilię popielniał jakieś drobne wykroczenia w tym tylko celu, aby zostać zaaresztowanym i spędzić noc wigilijną w celi więziennej. Mówił on sam o sobie, iż w ten sposób odkupuje popełniony wngi grzech.

Składkowa wigilja

Projekt urządzenia wspólnej składkowej wigilji wybuchł w ostatniej chwili. Trzy małżeństwa: Fickich, Szlemińskich i Roberkiewiczów zbierały się co tydzień na bridża, urządzanego po kolei w każdym domu. Panie przyjaźniły się ze sobą, to znaczy były po mniemaniu, wspólnie zalatwiały sprawunki, doradzały sobie krawcowe i modniarki, dawały adresy „nadzwyczajnych okazji” na peryferiach miasta, gdzie można było dostać rękawiczki za pół ceny, a pas gumowy (autentyczny paryski) na 15 rat bez zadatku. I, co najbardziej łączyło, wszyscy zgodziły się na tym samym mniej więcej poziomie. Grało się tedy pogodnie, bez wybuchów. Wprawdzie radca Szlemiński pochodu uważał się za lepszego gracza od Roberkiewicza, a obaj razem zgadzali się, że „temu pocziwemu Fickiemu żaden impas nigdy się nie udaje”, nie psuło to jednak harmonii.

I oto na dwa dni przed wilją zgadło się o tem, jak kto spędza święta. Okazało się, że wszyscy chcieliby spędzić je najoszczędniej i — najdalej od rodziny i wierzycieli. A

wówczas pani Kuce Roberkiewiczowej błysnęła genialna myśl.

— Moi państwo! A możeby urządzić wigilję — składkową?

— Pyszna myśl! Genjalna! — zawołały na wysięgi panie Ala Ficka i Wika Szlemińska.

— To będzie najtaniej! I najprzyjemniej! — I bez dalszej rodziny, z którą wypada ten wieczór spędzić! Nie, doprawdy jesteście nieoceniona!

— Mężczyźni zachowali w tej sprawie stanowisko bierne. Owszem, może być i składkowa wilja. Uniknie się pily rodzinnej i rwetesu w domu, a po wilji urządzi się bridżika. Nagle pan Ficki coś sobie przypomniał.

— Tylko, Aluniu, nie wiem co zrobimy z cicią Kazią... Prosiła nas przecie na wilję.

Pani Ala zacerwieniła się z irytacji.

— Ach, już dosyć mam tej twojej rodziny ze starymi ciotkami! Czy nie nie można zrobić na wesoło, bez pily? Powie się, że w ostatniej chwili zostaliśmy zaproszeni do Franiów na wieś i kwita.

Wszystko składało się doskonale. Składka miała być w naturze. Pani Kuka obiecała dostarczyć ryb i maku, które miało jej przysłać ze wsi, pani Wika podjęła się upieczenia placzków. Reszta należała do pani Fickiej, u której miała się odbyć wilja. Trunki powierzone panom. Ażeby ilość osób była parzysta (z Jadzią, córeczką państwa Fickich wypadła 7 osób), poproszono jeszcze Rysia Żeliwę-Zeliwskiego (z tych najlepszych Żeliwskich), młodego i obiecującego dyplomata.

Najgorsze z tą cicią Kazią. Staruszcze będzie bardzo przykro. Biedna, pocziwa emerytka, pamiętająca lepsze czasy na Kresach — dziś żyjąca samotnie w małym mieszkanku, całą radość życia widziała we wnuczątkach. Musiała pewnie przez cały rok odkładać grosze ze swej emeryturki, aby uzbierać na wilję. I jak się na to cieszyła!

Z niemłą nowina została wydelegowana do ciotki dwunastoletnia Jadzia Ficka. Wrociła bliska placzu.

— Babcia tak się zmartwiła! aż usiadła! I tak jej drżały usta. Już wszystko naszykowałam! Ale powiedziała, żebyśmy się nią nie nie kłepowali, tylko jechali, bo tam będzie nam lepiej i weselej. I dała mi babcia prezencik — koronki własnej roboty na drutach...

Małżeństwu zrobiło się jakoś markotno. Pan Ficki bębnił palcami po stole.

— Możeby jednak odwołać tę składkową wilję? Za co robimy przykrość staruszcze?

— Mowy niema! energicznie zawołała pani Ala. — Wika piecze ciasto. Kuka sprowadza ryby — już teraz zapóźno!

Dzień wilji zaczął się od niepowodzeń. Służąca Fela od rana dostawała migreny i położyła się do łóżka, żądając doktora. Pani Ala, zirytowana, powiedziała, że do byle migreny nie myśl wzywać doktora, na co znów Fela oświadczyła, że jak się pani podoba, ale ona pracować nie będzie. „Państwo myśli, że służąca to pies, a ja nie darmo do Kasy Chorej zapisana jesem i też swoje czucie inam”. Klęska! Nadomiar złego, Ryś Żeliwa-Zeliwskiego wprawdzie przysłał śliczną azałję, ale w chwili potem zatelefonował:

— Najmocniej przepraszam państwa za zawód — jestem doprawdy niezmiernie flatawny i inwytacja, niestety jednak hodżina akapahuje mnie na ten tradycyjny wieczór. Jestem zdezolowany...

Jaki pan jest?!

— Zdezolowany... J'en suis desolé i błagam o przebaczenie...

Pani Ala wieszała słuchawkę polykając



doła ciasna. Kolo św. Ewy noś długie cholewy.

Chodzenie po koledzie

Po wigilji dla młodzieży rozpoczyna się najweselsza część uroczystości: chodzenie po koledzie. Zarówno ci, którzy przebrali się za tradycyjne postacie szopki: Heroda, Żyda, Cygana, niedźwiedzia, tura itp., jak i widzowie, zgadujący pod przebraniem swych znajomych, bawili się świetnie. Ze starożytnych lechicko-słowiańskich czasów lud polski zachował dużo werwy, wesołości i czysto pogańskich zabaw, przystosowanych do święta chrześcijańskiego. Do takich należało przebranie się za zwierzęta, wodzenie ze sobą ze śpiewami oswojonego niedźwiedzia, tura, samy. Zwyczaj chodzenia „z konikiem” to prawdopodobnie zabytek z tych czasów, kiedy się oprowadzało schwytanego dziko żreńka.

„Święte wieczory”

Chodzenie „po koledzie” przetrwało do naszych czasów i dziś na wsi jest niemal atrakcją. Koledników obdarzają wszystkie gospodarstwa — kto czem może, nierzadko nawet żywa gaska czy prosiaczkiem. Trwa to dwa tygodnie, aż do Trzech Króli. Przez cały ten czas po zachodzie słońca w dawnej Polsce nikt na wsi nie przadł, nie motał i nie pracował ostrem narzędziami. Były to t. zw. „święte wieczory”, które schodziły na wspólnym śpiewaniu pieśni pobożnych i świeckich, opowiadaniach, baśniach, wzajemnych odwiedzinach i rozrywkach. Dla wsi, ciężko pracującej przez rok cały, czas ten był niejako karnawalem, przeznaczonym na sprawy towarzyskie. I niejedne zrękowiny wówczas zostały obgadane, niejeden los dziewczęcy rozstrzygnięty na tych wieczornych pogwarkach sąsiedzkich...

H. Piecz.

Gwiazdka dla dzieci polskich w Niemczech

Boğata zbiórka podarków gwiazdkowych

Towarzystwo pomocy dzieciom i młodzieży w Niemczech zorganizowało zbiórkę podarków gwiazdkowych dla dzieci polskich, znajdujących się na terytorjum Rzeszy.

Akcja ta znalazła żywy oddźwięk wśród społeczeństwa; instytucje społeczne, młodzież szkolna, firmy wydawnicze, oraz szereg osób prywatnych ofiarowało wielką ilość podarków w postaci książek, zabawek, odzieży, zabawek na choinkę i t. d.

W ostatnich dniach Towarzystwo pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech wysłało do Berlina kilkanaście skrzyń z podarkami, które rozdzielone zostały między dziesiątkę w szkołach polskich. W dalszym ciągu napływają nowe podarki, które następnie wysyłane są natychmiast do Niemiec, tak, aby mogły dojść do rąk dziatwy polskiej jeszcze w dniu wigilji.

Mobilizujemy wysiłki nad pomnożeniem zdolności obronnych narodu

Znamienne wystąpienie sen. Boraha w Ameryce, które wywołało szerokie komentarze wśród licznych państw świata, buńczuczne nastawienie imperjalistycznych organizacji niemieckich w kierunku rewizji granic zachodnich, nieodpowiedzialne i lekkomyślne wybryki sąsiadów oraz senatu w Gdańsku niejedną nam winny nasunąć uwagę z dziedziny organizacji wysiłków społecznych nad podniesieniem stanu gotowości zbrojnej naszego narodu.

Podkopowa polityka zachodniego sąsiada w ostatnim czasie coraz bardziej przyjmuje formę wyraźnej oraz **PLANOWEJ PRZECIWKO NAM OFENZYWY** i do niej społeczeństwo nasze musi zdecydowanie się ustosunkować.

Charakter naszego do tych kwestyj stosunku nie podlega żadnym dyskusjom. Obywatel Państwa Polskiego nie może inaczej w tym wypadku zareagować, jak tylko słowami najostrejszego potępienia i oburzenia. Te jednak nie wystarczą, gdyż **zuchwałość imperjalizmu niemieckiego nieskończenie jest wielka i nieograniczona.**

Wrogiej akcji naszych sąsiadów musimy przeciwstawić żywy

konkretny czyn

Pokazać, że nie tylko w słowach potrafimy być silni. Dlatego dziś bardziej, niż kiedykolwiek jest aktualne i palące właściwe załatwienie zagadnienia siły i potęgi państwa.

Zagadnienie to w naszym społeczeństwie współczesnym jest dostatecznie popularne i rozumiane. Waga jego mierzona jest odważnikami państwowej miary i tylko zdemoralizowani wyznawcy politycznych kapliczek partyjnych mogą jej nie doceniać.

Obywatele, dla których dobre państwo jest najważniejszym w życiu przykazaniem, zdają sobie sprawę, jaki jest ich obowiązek. Wiedzą, że udziałem swym w obywatelskiej pracy społeczeństwa **NAD PRZYGOTOWANIEM OBRONY KRAJU**, wydadzą o sobie sąd. Przekonywanie zatem kogokolwiek w tych rzeczach jest najzupełniej zbędne.

Do ustalenia jest sprawa innej natury. Wysiłki społeczeństwa w dziedzinie zagadnień obronnych nie są racjonalne. Przystosowanie wojskowe społeczeństwa do obrony kraju prowadzone jest w wielkiej ilości organizacji społecznych ze Związkiem Strzeleckim na czele.

Najmniejsza organizacja prowadzi wśród swoich członków przystosowanie wojskowe i to jest rzeczą wysoce chwalebna. Smutniejsze jest to, że stara się je prowadzić sama i na swój sposób. To, że

oficerowie PW, mają nad pracą tych organizacji nadzór nie tak wiele znowu pomoże. Mogą zapewnić tylko, że wyszkolenie techniczne młodzieży z tych organizacji będzie odpowiadało minimalnie określonym wynogom, a my przecie pragniemy, żeby przyszli obrońcy kraju nie tylko umiejętności władania bronią posiadli. Chcemy, żeby się stali równocześnie **ŚWIADOMYMI OBYWATELAMI**. I dlatego poza szkoleniem wojennym winna być prowadzona praca nad wychowaniem obywatelskim młodzieży, a tutaj koniecznym się staje ujednoczenie kierunku pracy.

Przy istniejącym stanie rzeczy rozwiązanie tej kwestji jest nieosiągalne. Każda organizacja podchodzi do zagadnienia od innej strony, i to właśnie jest wielką przeszkodą w spełnieniu przez

społeczeństwo obywatelskiego jego obowiązku wobec państwa.

Nie jest to na szczęście przeszkoda nieusuwalna. Latwo ją przezwyciężyć przy odrobinie dobrej woli i przy należytem zrozumieniu przez społeczeństwo zagadnienia obrony kraju.

A rozumieć je w sposób dla państwa najbardziej korzystny to wcale nie trudna rzecz. Przecie dla każdego chyba jest rzeczą jasną, że, jeżeli całość wysiłków społecznych **W DZIEDZINIE OBRONY KRAJU SKONCENTRUJE SIĘ W JEDNEJ ORGANIZACJI**, to ich rezultat odpowiednio się spotęguje i wtedy jedynie będziemy mogli być pewni, że do **OBRONY KRAJU NALEŻYCIE SIĘ PRZYGOTOWUJEMY** i że w każdej chwili stać nas będzie na odparcie wrogich zakusów.

W twardym strzeleckim trudzie...

Zyczenia Komendanta Związku Strzeleckiego

Komendant Główny Związek Strzelecki w związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia wydał następujący rozkaz do strzelców:

„Z okazji świąt Bożego Narodzenia składam wszystkim strzelczynom i strzelcom najserdeczniejsze życzenia pięknych rezultatów w pracy strze-

leckiej nad mocarstwową rozbudową państwa oraz nad pomnożeniem sił obronnych narodu.

W twardym strzeleckim trudzie pod wodzą Komendanta Piłsudskiego budujemy przyszłość Niepodległej Polski!“

Zbrojenia niemieckie

Wydatki naszych sąsiadów na armię

W Niemczech na zbrojenia bez względu na katastrofalną sytuację wydatki się wprost obrzymio sumy, absolutnie niewspółmierne z groźną sytuacją jak i z całym budżetem Rzeszy Niemieckiej.

Wydatki Niemiec na zbrojenia wykazują stale tendencję wzrastania. Uwzględniając istotny kurs marki do jej wartości dzisiejszej wynoszą one w milionach:

w r. 1925 — na armię 460 — na flotę 156, razem 616,
w r. 1926 — na armię 475 — na flotę 167, razem 642,
w r. 1927 — na armię 497 — na flotę 146, razem 643,
w r. 1928 — na armię 528 — na flotę 204, razem 732,
w r. 1929 — na armię 468 — na flotę 184, razem 652,
w r. 1930 — na armię 493 — na flotę 187, razem 680.

Są to obrzymie sumy, które Niemcy prosto wyrzucają na zbrojenia, zwłaszcza jeśli się uwzględni okoliczność, iż dzieje się to wszystko w pełni pokoju, oraz fakt, że wydatki te pochłania oficjalnie armia bardzo niewielka.

O wielkości wydatków niemieckich na zbrojenia świadczy fakt, iż wynoszą 70 proc. całego budżetu polskiego. Pomimo to Niemcy mają czelność twierdzić, że są rozbudowane, i skarżyć się i żalić, że potraktowano ich niesprawiedliwie i skrzywdzono, ograniczając ich siły zbrojne.

Nadmiernej wysokości wydatków niemieckich na zbrojenia w sposób normalny nie można wyjaśnić. Tłumaczą je dopiero różne rewelacje, które się pojawiają od czasu do czasu, a które uchylają rąbek zasłony z tajemniczej działalności Ministerstwa Reichswchry. Wysokość wydatków staje się dopiero zrozumiałą, kiedy się dowiadujemy, że Reichswchra utrzymuje — tajne składnice broni. W takim jednym tajnym składnicy broni, znajdującym się na pograniczu Polski, a wykrytym ostatnio, znaleziono 50.000 karabinów, 2850 lekkich karabinów maszynowych, 1640 ciężkich karabinów maszynowych, 3700 rewolwerów i 30 pistoletów maszynowych. Takich tajnych składnic broni znajduje się w Niemczech większa ilość.

W tem świetle przestają być dziwnymi wysokie wydatki Rzeszy na zbrojenia.

Pod uwagę

W Paryżu powstał specjalny urząd pod nazwą: „Generalna Dyrekcja i Specjalny Komitet obrony i bezpieczeństwa paryskiego rejonu“.

Zadaniem tego urzędu jest **kierownictwo obroną ludności cywilnej przed atakami lotniczymi w czasie wojny**. Na czele tego urzędu stoi dyrektor policji Paul Guichard.

Stworzenie takiego urzędu w Francji jest najlepszym dowodem jak wielką miarę przekłada Francja do tych zagadnień i jak poważnie traktuje i docenia konieczność organizacji obrony przed lotnictwem i gazami nieprzyjaciela w czasie wojny.

Barwa aluminium

Wypracowano wreszcie sposób zabarwiania wierzchniej warstwy aluminium, bądź też jego stopów za pomocą elektrolizy. Sposób ten pozwala na nadanie temu metalowi różnych kolorów jak to: kolor srebra, czerwony, zielony, niebieski i inne, przy czem barwy te można otrzymywać w różnych odcieniach.

Wielką zaletą tak zabarwionego aluminium jest jego odporność na **działalność ługów i kwasów** oraz na rozkładające go działanie słonecznej wody oraz powietrza.

Tak zabarwiony metal nazwano aluminitem, można go krajać ostrym instrumentem, któremu stawia dość duży opór. Tępe narzędzie robi w nim zagłębienie, nie łamiąc go.

Sekretarjat floty w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zalecił używanie w szerokim zakresie aluminitu do budowy łodzi podwodnych oraz samolotów.

Aka.

Strzeleckie gwiazdki dla dzieci bezrobotnych

Strzeleckie władze naczelne poleciły wszystkim oddziałom urządzić wzorem lat poprzednich tradycyjne opłatki strzeleckie. Gwiazdki należy urządzać dla dzieci rodzin strzeleckich i sympatyków oraz dla rodzin bezrobotnych. Strzelczynie winny, w myśl hasła dla polskich dzieci — **polskie zabawki, zająć się wyrobem zabawek i ozdób choinkowych.**

Następnie oddziały strzeleckie mają się zająć zbierką odzieży i środków żywności, by potem rozdać je rodzinom bezrobotnym na opłatki strzeleckim.

Portret pamiątkowy

W dniu 30. 12. br. przypada jubileusz 25-lecia biskupstwa głośnego patrioty i h. kapelana Legionów ks. biskupa Wł. Bandurskiego.

W związku z tem godną uznania jest inicjatywa Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, który wydał portret dostojnego jubilata.

Portret w rozmiarze 50x70 cm. wykonany rotograwurą, jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach w cenie 2,50 zł.

Nasze wady narodowe a wychowanie młodzieży

III.

Dalszą wadą naszego społeczeństwa, a więc i młodzieży, jest brak karność społecznej i państwowej, brak poszanowania władzy. Jest dużo jeszcze warcholstwa, pieniactwa, prywaty — jak za dawnych „dobrych“ czasów. Byle obywatel, nie mający o danej sprawie najmniejszego pojęcia czuje się powołanym do omawiania i krytyki, często publicznej i złośliwej, tych czy innych posunięć, czy zarządzeń władz, nawet najwyższych w państwie. Co gorsza, często zdarzają się nawet wypadki nawoływania do oporu w wykonywaniu zarządzeń władz państwowych. Szkodliwość tego objawu niema potrzeby uzasadniać, jest ona aż nadto oczywista.

Jaskrawym tego przykładem jest stanowisko niektórych odłamów naszego społeczeństwa w stosunku do PW. Jakże często ze względów partyjnych czy opozycyjnych wprost otwarcie zwalczą się pracą PW, nawołując się młodzież do unikania organizacji PW, używając do tego przeróżnych demagogicznych argumentów. „Pracę“ taką śmiało nazwać można antypaństwową, gdyż godzi w żywotne interesy państwa.

Dalej nauczyć należy młode pokolenie poszanowania i czci osób, zasłużonych względem Ojczyzny. Każdy naród ma swoich bohaterów, których czci, szanując, stara się iść za ich przykładem

Polsce rozwydrzone partyjnictwo stara się poniżyć i usunąć w cień Budowniczego Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego, wysuwając na Jego miejsce swoje własne partyjne „wielkości“, a z powodu ich braku w kraju, sięgając po bohaterów zagranicznych. Smutny to jest objaw; małym bowiem jest naród, który poniża własne wielkości. Na szczęście „pomniejszych“ tych jest coraz mniej.

Młodzież naszą musimy uświadomić o czynach i zasługach dla Polski Marszałka Piłsudskiego, o Jego bezinteresownej, ciężkiej i ofiarnej, a jakże skutecznej pracy nad Jej uwolnieniem i odbudowaniem, obroną i odrodzeniem moralnym. Tematów do pogadarek lub odczytów w tej sprawie nie zabraknie, należy je tylko konsekwentnie i umiejętnie użytkować. Należy również zachęcić i dopomóc młodzieży do gruntownego zaznajomienia się z historją Polski, szczególnie ostatnich lat, dostarczając odpowiednich książek i broszur.

W życiu codziennym należy przyzwyczajać młodzież do punktualności, obowiązkowości, systematyczności i pilności.

Brak punktualności jest również jedną z naszych wad narodowych. Również t. zw. „kwadrans akademicki“ jest wynalazkiem polskim. Ilekroć do drogiego czasu tracimy na wycieczkach podczas różnych zebrań, zbiorów i t. p. Ile to pracy można byłoby w tym czasie wykonać! Jakże brak nam

zrozumienia mądrości przysłowia: „Czas to pieniądź“.

Młode nasze pokolenie wolne być musi od tej wady. Musimy wpoić w nie przekonanie, że w działaniach wojennych, do jakich je się zaprawia, małe, czasem kilkuminutowe opóźnienie spowodować może klęskę. Wielki Napoleon przegrał swą ostatnią bitwę pod Waterloo jedynie z powodu nieznacznego spóźnienia się części jego wojsk na plac boju.

Brak nam również obowiązkowości, szczególnie w pracy społecznej. Iluż to mamy prezosów, wiceprezosów i innych „dygnitarzy“, których całymi miesiącami nie widuje się na zebraniach. Ilekroć mamy różnych komitetów, o celach nieraz bardzo wzniosłych, których zebrania nie dochodzą do skutku z powodu... braku minimalnej ilości członków. Wady te w młodym pokoleniu musimy tępić, musimy wpoić w nie przekonanie, że dobrowolne przystąpienie do jakiejś pracy obowiązuje do sumienności i pilności przy wykonywaniu obowiązków służbowych lub zawodowych.

Z krótkiego tego zestawienia wynika, że praca nad wychowaniem młodzieży jest olbrzymia, a tak ważna, że zaniechanie jej byłoby grzechem śmiertelnym w stosunku do przyszłego pokolenia.

Zachodzi pytanie, kto ten ogrom pracy ma wykonać, kiedy to wszystko zrobić, i jakie metody zastosować?

Pracę w tej dziedzinie winni podjąć wszyscy, którzy mają dostęp do młodzieży PW, a więc: zarządy, kadra instruktorska

zawodowa i kontraktowa, oraz wszyscy uświadomieni i inteligentniejsi członkowie.

Czas na to musi się znaleźć. Muszą być wyznaczone odpowiednie godziny na pracę kulturalno - oświatową, na pogadanki i t. p. Oprócz tego należy wykorzystywać każdą okazję zetknięcia się z młodzieżą.

A metody? Będzie ich prawie tyle, ilu będzie wychowawców. Zgrubsza jednak da się to określić następująco: w pierwszym rzędzie **ściśle i sumiennie wykonywanie programów i wytycznych władz PW**, pozatem odpowiednio dobrane odczyty, pogadanki, dostarczenie odpowiedniej literatury, przedstawienia teatralne, odpowiednie filmy i t. p. Oprócz tego przy każdej okazji należy pouczać. Każdą zauważoną niewłaściwość omówić, niedokładność zganić, złą wolę — ukarać. Nic nie puścić płazem. Nie wolno również zapominać o jednym bardzo ważnym i skutecznym czynniku wychowawczym, jakim jest **dobry przykład.**

Organizacje PW winny się stać **kuźnią myśli państwowej**, muszą promieniować na całą okolicę pod względem wychowania obywatelskiego i społecznego, oraz wyłączonej i bezinteresownej pracy dla państwa.

Tak pojęta i wykonana przez wychowawców oraz młodzież praca dla państwa skupiać zacnie z pewnością pod sztandarami PW coraz większe zastępy młodzieży, co w końcu doprowadzi do utworzenia się jednego, olbrzymiego obozu państwowego.

M. H.

Nasz dorobek naukowy o Pomorzu

Polskie Pomorze — Przeszość i kultura

Polska literatura o Pomorzu wzbogaciła się o nowe podstawowe wydawnictwo. W serii „Balticum” „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego” ukazał się pod redakcją Józefa Borowika drugi tom pracy zbiorowej p.t. „Polskie Pomorze. Przeszość i kultura”.

Poważny ten tom, zawierający 224 stron druku i 55 ilustracji, w pięknej szacie zewnętrznej zapełnia tę lukę w naszej literaturze, która dotąd bardzo dotkliwie była odczuwana we wszystkich kołach naszego społeczeństwa. Tom ten stanowi podstawowe kompendium o Pomorzu, zawierając 8 rozpraw poświęconych zagadnieniom historii, socjologii i kultury naszej.

Dział historyczny w tem wydawnictwie reprezentują Dr. Bożena Stelmachowska, Prof. Dr. Kazimierz Tymieniecki, Prof. Dr. Władysław Konopczyński, Ks. Alfons Mańkowski, Prezes Towarzystwa Naukowego w Toruniu, oraz Ks. prof. Tadeusz Glemma. Bardzo ciekawą analizę sił społecznych na Pomorzu przeprowadza prof. Florjan Znaniński i niezmiernie cenny materiał z dziedziny kultury umysłowej podaje Z. Mocarski.

B. Stelmachowska w rozprawie p.t. „Z przeszłości Słowian północno-zachodnich” wykazuje, że morze bałtyckie w południowej jego części było niegdyś we władaniu Słowian. Polskie Pomorze to nie tylko fragment wielkiego eposu północnych Słowian nadmorskich, ale to przede wszystkim odnowienie ich władztwa, to oddanie z powrotem w ręce prawowitych panów części przynależnego nam słowiańskiego Bałtyku.

K. Tymieniecki w rozprawie p.t. „Rola Pomorza w wczesnych dziejach Polski” daje rzut historyczny na stosunki Polski do Pomorza od czasów najdawniejszych aż do wcielenia w pokój toruńskim z r. 1466 Pomorza pod nazwą Prus Królewskich do Rzeczypospolitej Polskiej. Autor wykazuje, że w dziejach polityki polskiej zarówno Piastów, jak i pierwszych Jagiellonów, program pomorski odgrywał zawsze decydującą rolę. Z Polski przenikały na Pomorze wpływy religijne chrześcijańskie, podczas gdy silne wciąż ruchy pogańskie wychodziły z zachodu, gdzie pod nominalnym w pierwszych wiekach historycznych tych ziem zwierzchnictwem Niemiec mieszkali pogańscy Lutyicy. Dzieła chrystianizacji Pomorza zarówno nadwiślańskiego, jak i nadodrzańskiego dokonała Polska.

Rozprawa W. Konopczyńskiego p.t. „Historja polityczna Pomorza od pokoju toruńskiego” daje pogląd na dalsze dzieje Pomorza. Autor sprowadza do właściwych rozmiarów podkreślaną nadmiernie przez historyografję niemiecką sprawę t.zw. separatyizmu pruskiego, o którym w znaczeniu dążenia do oderwania się od Polski ani przed rokiem 1569 ani też po nim nie może być mowy. Ostawiona przez historyków niemieckich „walka Prus z Polską” redukuje się do obrony samorządu prowincji i egoistycznej polityki Gdańska, dążącego do zachowania monopolu handlu polskiego. Z drugiej strony autor przedstawia we wła-

ściwym świetle reklamowane przez naukę niemiecką rządy Fryderyka II, stwierdzając, że sławione wzięcie pod opiekę prawa chłopów pomorskich redukowało się tylko do poprawy ich bytu we wsiach prywatnych.

Nadzwyczaj cenną i pierwszą w literaturze polskiej pracą o odrodzeniu narodowym na Pomorzu jest rozprawa Ks. A. Mańkowskiego p.t. „Odrodzenie narodowe na Pomorzu w XIX i XX wieku”. Autor w sposób bardzo szczegółowy przedstawia proces budzenia się świadomości narodowej na Pomorzu od

slynnego zamachu na Starogard, zorganizowanego w r. 1846 przez Ceynowę. Przechodzi poszczególne fazy tego odrodzenia narodowego poprzez poszczególne wybory do sejmiku pruskiego i parlamentu niemieckiego, działalność Ligi Narodowej, oraz pracę kulturalną i gospodarczą związków polskich. Podaje również rys historyczny literatury i publicystyki polskiej na Pomorzu, oraz sylwetki wszystkich ważniejszych działaczy narodowych na Pomorzu. Omawia również całą wyteżoną działalność antypolską polityki pruskiej we wszystkich dziedzinach.

W świetle tej cennej pracy otrzymujemy wyrazisty obraz walk narodu polskiego na Pomorzu, które już za czasów pruskich uwieńczone były szeregiem sukcesów polskich na polu oświatowym, kulturalnym, gospodarczym i politycznym.

Dla dziejów naszego ruchu narodowego w okresie niewoli rozprawa Ks. Mańkowskiego posiadać będzie trwałe znaczenie.

Do działu historycznego należy jeszcze rozprawa Ks. T. Glemmy p.t. „Dzieje diecezji chełmińskiej”. Praca ta podaje szkic historyczny oraz organizację wewnętrzną kościoła katolickiego na Pomorzu, podkreślając zasługi duchowieństwa na polu kulturalnym oraz narodowym w okresie niewoli.

Prof. Dr. Florjan Znaniński w rozprawie p.t. „Siły społeczne w walce o Pomorze” rzuca cały problem walki polsko-niemieckiej o Pomorze na szerokie tło socjologiczne. W niezmiernie ciekawy sposób autor analizuje siły społeczne, biorące udział w tej walce, wprowadzając do nauk socjologii i do całego zagadnienia szereg nowych pojęć naukowych.

Dzieje kultury umysłowej na Pomorzu omawia Dyrektor Książnicy Miejskiej w Toruniu Zygmunt Mocarski w rozprawie p.t. „Kultura umysłowa na Pomorzu”. Autor przedstawia zagadnienie rozwojowe tej kultury od czasów najdawniejszych przedchrześcijańskich, uwzględniając przedstawicieli zarówno polskich i jak i niemieckich. Autor, znakomity bibliograf odkrywa szereg zabytków bibliograficznych i autorów, zazwyczaj nie spotykanych w opracowaniach dziejów literatury polskiej. Obszernie omawia początki na Pomorzu drukarstwa i piśmiennictwa polskiego, oraz szkolnictwa. Praca ta zawiera niezliczoną ilość szczegółów bibliograficznych zestawia chronologicznie niemal wszystkich pisarzy polskich i niemieckich, pochodzących z Pomorza lub na Pomorzu działających. Uzupełnieniem poprzedniej pracy Ks. Mańkowskiego jest tu obszerny ustęp, poświęcony odrodzeniu piśmiennictwa polskiego na Pomorzu, oraz zarysowi dziejów nauki polskiej na Pomorzu. Praca Z. Mocarskiego jest pierwszym w naszej literaturze ujęciem tego rodzaju, a dzięki zestawieniu wszystkich dostępnych materiałów i notatek stanowić będzie podstawę wszelkich dalszych prac w tym kierunku.

Uzupełnieniem tej pracy jest ułożony również przez Z. Mocarskiego „Bibliografja kultury umysłowej na Pomorzu”. Sam fakt, że autor zdołał zestawić 720 pozycji bibliograficznych odnoszących się do tak zaniedbanej u nas dziedziny literatury o Pomorzu, dowodzi podstawowego jej znaczenia dla nauki.

Wydawnictwo „Polskie Pomorze” tom II „Przeszość i kultura” zapełnia dotkliwą dotąd lukę w naszej literaturze i staje się międzozwmem „Vademecum” dla wszystkich, interesujących się Pomorzem Polskim.

Paul Cazin przybywa do Polski

Niebawem przybywa do Polski na dłuższy pobyt najświetniejszy tłumacz arcydzieł naszej literatury na język francuski, mistrzowski przekładowca „Pamiętników Paska”, „żywych kamieni” i „Sobola i panny”, Paul Cazin.

Cazin zatrzyma się nasamprzód w Poznaniu, gdzie spędzi święta Bożego Narodzenia u hr. Raczyńskich, poczem przybędzie do Warszawy. W stolicy Cazin wygłosi odczyt w języku polskim, który opanował zdumiewająco i zna do najdrobniejszych odcieni.

Senatorzy-analfabeci

Senatorowie, którzy nie umieją ani czytać ani pisać, zasiadali pewien czas w senacie egipskim. Komisja sprawdzająca wykształcenie posłów i senatorów wyznaczyła owym analfabedom termin trzymiesięczny dla nauki czytania i pisania. Starzy panowie nie potrafili jednak dać rady trudną sztuką sylabizowania, wobec czego zostali zwolnieni z senatu i pozbawieni swych mandatów.

Jerzy Siebert
(Z teki pośmiertnej)

Kolenda

Nie płacz że, mój Syneczku, nie płacz,
Woda będzie w balijce ciepła,

Kolebeczki Bóg Ci poskąpił,
Za to Matka ukolysa, ukąpie.

Wody trochę zaczerpa w dłonie
Włoski zleje, namaści skronie,

Ale zamknij oczęta, Synu,
Bo kropelki po czole spłyną.

Śpiewa Panna i woda śpiewa,
Bierze Dziecię, tuli; oblewa —

Panna schyla zdziwione lice:
Sama woda pluska w balijce,

Sama woda do rączek bieży,
Sama woda u nóżek leży;

Kruchy boczek tylko płynie,
Nosi woda, kąpie woda Dziecinę.

Milknie woda i śpiewa Panna:
Lieha-c, cienka-c koszulka lniana,

Ale nie płacz Syneczku, nie płacz
Bo u Ojca jest dużo ciepła,

Wyprosimy sobie giezłeczko —
Lulaj Synku, lulaj Syneczku.

Polska wystawa teatralna w Paryżu w czasie jesiennego salonu

Na wernisażu sekcji Polskiej Wystawy Teatralnej w Paryżu znajduje szereg niezmiernie ciekawych zbiorów, świadczących o wysokim poziomie naszej kultury teatralnej.

Wystawa ta obejmuje okres lat 1900—1931, liczy około 300 oryginalnych rysunków i akwarel (szkiców dekoracji i kostiumów), kilkadziesiąt doskonałych reprodukcji, po części barwnych, z projektów i szkiców Wyspiańskiego, około 50 pysznie wykonanych powiększeń fotograficznych z inscenizacji zrealizowanych w różnych teatrach, serję widoków gmachów teatralnych w Polsce, a wreszcie 22 makiet scenicznych wewnątrz oświetlonych, do różnych sztuk polskich i obcych, granych u nas w

teatrze krakowskim, w Warszawie: w teatrze Polskim i Małym, Bożysławskiego, Wielkim, Narodowym i w Ateneum.

Popularny dziennik paryski „Paris Midy”, zamieścił nazajutrz po wernisażu specjalny wywiad z komisarzem wystawy pod wielkim tytułem: „Polski teatr jest jednym z „gwiazd” nowego Jesiennego Salonu”. Jaques Brissac kończy tem słowy: „Wszyscy, którzy interesują się sztuką i teatrem, zwiędzą w tym roku polską wystawę w Salonie Jesiennym”.

Wystawa, zorganizowana przez T-wo szerzenia sztuki polskiej wśród obcych spełnia znakomicie swoje zadanie, informując o wysokim poziomie naszej artystycznej kultury w dziedzinie teatru.

Gielda literacka

„Gieldowe” dramaty, komedje i artykuły

Kryzys szalejący dokoła dotknął w pierwszym rzędzie autorów. Trudno się dziwić, że ktoś, kogo nie stać na obiad, nie ma netylko ochoty, lecz i możliwości kupowania książek, tem samem i wydawcy znaleźli się w kłopotcie. Autorzy jednak także żyć muszą! Wyrazem ich samoobrony jest świeżo powstała w Berlinie gielda literacka.

Na sprzedaż idzie wszystko, co wchodzi w dziedzinę piśmiennictwa, więc wiersze, opowiadania, dramaty, komedje, artykuły naukowe o modzie, prace z dziedziny kosmetyki, artykuły o hodowli psów czy złotych rybek — słowem wszystko!

Przeważną część transakcyj obraca się w ramach 20—100 mk, czasami jednak zdarzają się i większe, dochodzące do 5000 mk. Jak dotąd, największym powodzeniem cieszą się wszelkiego rodzaju przekłady, tak,

że tłumacze mają specjalną salę, w której się gromadzą.

Znaczenie tej gieldy jest niezmiernie doniosłe, zwłaszcza dla młodych początkujących autorów, którzy w ten sposób stawiają pierwsze kroki na ciernistej drodze sławy.

Anekdoty literackie

Pewien młody człowiek ustąpił pomiędzy panią de Stael a panią Recamier.

— Oto jestem pomiędzy mądrością a pięknosnością.

— Tak — odrzekła pani de Stael. — Ale nie posiada pan ani jednej ani drugiej.

Komitet Komedji Francuskiej odrzucił pewnemu młodemu człowiekowi jego sztukę. Ten zaczął obspypywać wyrzutami aktora Samsona,

W pracowniach naszych pisarzy

Od Staffa do Zagórskiej

Leopold Staff przygotował do druku tom poezyj p. tyt. „Wysokie drzewa”.

Marja Kuncewiczowa napisała sztukę p. t. „Proszę nie przeszkadzać”. Premiera odbędzie się w Teatrze Małym.

Jarosław Iwaszkiewicz ukończył nową powieść „Brzeziny”.

Kar-Chał, znana powieść Goetla, ukazała się w przekładzie angielskim. Tłumaczenia dokonały A. Slonczanka i Keit Murray. Przekład poprzedzony jest przedmową Chestertona.

Nowa książka F. Goetla, zawierająca opis podróży do Indji nosić będzie tytuł „Tu był człowiek biały”. Rzecz ta ukaże się jednocześnie po polsku i po angielsku.

Aniela Zagórńska, święta tłumaczka Conrada, rozpoczęła pracę nad przekładem „Lorda Jimu”.

Admirał dalekich mórz

W 339 rocznicę urodzin Krzysztofa Arciszewskiego

Mało mamy w naszych dziejach podróżników w wielkim stylu, a i ci w obcej przy ważnie służbie zdobywali sławę. Niepokojne to często duchy — zaciągnięci Ojczyznę, nie starczyły nawet Dzikie Pola, ten raj wymarzony dla awanturników wszelkiego autoramentu. Szerszego im trzeba lotu. Do ludu tego pokroju Krzysztofa Arciszewskiego zaliczyć możemy. Osoba jego jest bezsprzecznie godna specjalnej biografii opartej na najnowszych zdobyciach naukowych. Zajmowali się nim w różnych zresztą już odległych czasach Albertrandy, Milewski, Sobieszczanski i ostatnio A. Kraushar.

Krzysztof Arciszewski urodził się 6-go grudnia 1592 roku jako syn Eljasza właściciela Szmigła i Heleny z Zakrzewskich, rodziny wywodzącej się z Pomorza. Miał dwóch braci: Bogusława i Eljasza rotmistrza wojsk duńskich. Ojciec został arjaninem i w wierze tej synów wychował. Zamożna niegdyś rodzina w początkach XVII stulecia zubożała. Opiekunem młodych Arciszewskich stał się Kasper Brzeźnicki, palestrant lubelski, który własnym ich kosztem wychował i dał wykształcenie. Fakt wszakże przejścia obciążonego długami dziedzicznego Szmigła w ręce Brzeźnickiego stał się powodem niechęci obustronnych, a wreszcie otwartej wojny i wiecznych procesów.

Po ukończeniu szkół widzimy Arciszewskich w roli dworzaków Krzysztofa Radziwiłła z Birżan. Przy jego boku odbyli wyprawę inflancką w 1621—22 roku przeciwko Szwedom. Po powrocie z wojny wszczęli ponownie zabiegi o odzyskanie Szmigła, lecz Brzeźnicki wszelkimi w tym zakresie nadziejami potrafił unicestwić, a licznymi procesami doprowadził Arciszewskich niemal do nędzy. Wreszcie zarzucił Krzysztofowi rzecz na owe czasy wielce ubliżającą — nieszlacheckie pochodzenie. Niezależnie od wynikłego na tem tle procesu Krzysztof wspomagany przez brata, zemstę wziął w swoje ręce. Zebrawszy poczet najemników napadł na drodze publicznej Brzeźnickiego dnia 19-go kwietnia 1623 r.

W starciu Brzeźnicki został zamordowany. Za gwałt skazał trybunał Krzysztofa i Eljasza na iniamę i wieczystą banicję. Uciekając z kraju, Krzysztof napisał list do rodziców, tłumacząc powody swego czynu. List ten pierwszy znany nam utwór pióra Arciszewskiego, odsłania nam dwie zdolności literackie jego autora.

WĘDRÓWKA ZA OCEAN.

Udał się bracia do Holandji, gdzie poświęcili się nauce nawigacji i fortyfikacji. Krzysztof Radziwiłł przychodził im stale z finansową pomocą. W Holandji pod wpływem wyrzutów sumienia i tęsknoty za krajem Krzysztof zaczął tworzyć elegie, oraz pisać pamiętniki. Z zapalem oddawał się nauce, to też stał się zdolnym marynarzem. W listach do protektora zapewniał „że się nie będzie wstydził nietylko w Polsce, ale i między tutejszymi mistrzami”. Poraz pierwszy swe talenty marynarskie miał okazję zaprodukować w czasie zarządzanego przez kardynała Richelieu oblężenia Rochelli. Wkrótce potem, będąc w Brukseli, dał się uwikłać w spisek przeciwko Zygmutowi III. Tajna korespondencja, przejęta przypadkowo przez regentkę dzisiejszej Belgji, Izabellę, dała podstawę rządowi polskiemu do żądania wydalenia Arciszewskiego z Holandji. Obawiając się dalszego pobytu w Europie, Krzysztof zaciągnął się do holenderskich wojsk kolonialnych i w stopniu kapitana odплыł do Brazylji dnia 17-go maja 1629 r.

W ROLI PUŁKOWNIKA HOLENDERSKIEGO.

Wyprawa ta miała na celu wydarć Portugalczykom osad nadmorskich i założenie na ich miejscu nowych kolonii holenderskich. Arciszewski stał się jednym z tych, których zdolności i bohaterstwo oddały Brazylję w ręce Holendrów. W krótkim czasie zdobył zasłużoną sławę przy zdobywaniu Olindy, pobraża Pernambuco i twierdzy Keale.

Opinia zdolnego wodza zwróciła na Arciszewskiego uwagę Władysława IV. Przebaczyl mu popełnioną zbrodnię i przyzwalał do kraju. W 1633 r. przybył Arciszewski do Hag, lecz Holendrzy zaofiaro-

wali mu stopień pułkownika i skłonili do powrotu za ocean. I znów na szeregu podobojowisk spotykamy nazwisko Arciszewskiego. Zwłaszcza znane było zdobycie miasta Paranahyba, oraz miasta St. Laurent (rok 1636). Równocześnie niemal pracuje nad ufortyfikowaniem Pernambuco, Boliji i Rio de Janeiro.

DRUGIE WEZWANIE Z OJCZYZNY.

W 1637 r. przybył do Brazylji nowy wódz, naczelny — Maurycy ks. Nassau — Siegen. Kampanja potoczyła się energicznie. W czasie oblężenia twierdzy Cabocarlo Parvacon, które prowadzone było według planów, nakreślonych przez naszego bohatera, widzimy Arciszewskiego, dzelącego czas między wojsko i policję. Elegie, które tu powstały, spoczywają wszakże do chwili obecnej w rękopisie.

Tymczasem nadeszło powtórne wezwanie od Władysława IV. Arciszewski wezwania tego posłuchał. Powrócił do Europy i wyładowanie upamiętnił napisaniem „Hymnu dziękczynnego”. Lecz znów zamjara powrotu do kraju nie ziścił się. Rozpoczęła w tym czasie w Polsce naganka przeciw arjanom zniechęciła Krzysztofa. Napi-

sał więc z Amsterdamu do Władysława IV list (z dn. 1-go września 1637 r), wyluszczaając powody odmowy. Uległ ponownie próśbom Holendrów i okazaniami sobie honorom i wrócił do Brazylji w charakterze głównego dowódcy artylerji. Liczne jednak zatargi z ks. Maurycym zmusiły rząd do odebrania mu tej godności. Arciszewski rozżalony rzucił wszystko i wrócił do Europy. Rozchorował się ciężko na podagrę i dwa lata zmuszony był spędzić bezczynnie w Amsterdamie. W 1643 r. wydał po łacinie studjum medyczne p. t. „De podagra curata”.

Po 23 latach nieobecności powrócił wreszcie do Polski i w 1646 roku objął stanowisko generała artylerji, czyli jak się to podówczas nazywało starszego nad armatą OBRONCA LWOWA.

Wojny kozackie dały mu znów okazję do okazania swych zdolności wojennych. Mianowany przez sejm konwokacyjny 1648 roku jednym z komisarzy, a potem do wodzą wojsk — udał się Arciszewski do Lwowa, gdzie kierował obroną miasta. Następnie wraz z królem udał się na odsiecz Zbaraża i jego to dziełem były waly usy-

pane pod Zborowem. Układy podjęte wbrew radom Arciszewskiego, skłoniły go do podania się do dymisji. Otrzymał ją pochlebnym świadectwem Jana Kazimierza. Udał się Krzysztof na Węgry, a następnie do krewnych do Gdańska.

Z GDANSKA DO LESZNA.

Zmarł w Gdańsku w 1656 roku, przeżywszy lat 64 w randze generała artylerji polskiej. Ciało jego zostało przewiezione do Leszna. Kondukt żałobny wkroczył w mury miasta w chwili walki ulicznej między Polakami i Szwedami. Od kul działowych ciało Krzysztofa Arciszewskiego zostało obrócone w popiół.

Pozostawił po sobie wspomnienie wielkich czynów wojennych i podróży, które nie są do chwili obecnej jeszcze dostatecznie dobrze znane i ocenione.

Ocena zarówno jego działalności podróżniczej jak i wogóle historja podróży i odkryć dokonanych przez niego czeka jeszcze na swego historyka, jeszcze na swego historyka.

Arciszewski mógłby być w innych warunkach admirałem polskiej floty wojennej, twórcą polskiej polityki kolonialnej, czy choćby tylko polskiej myśli morskiej. I w tych okolicznościach jego rodowód rodzinny z Pomorza jakże jest pełen treści i życiorysy.

Stefan Przewalski

Gorączka złota w skrachowanym państwie

Cmentarz na złotym terenie

Któż wiedział do niedawna, nawet w samych Niemczech, iż w pobliżu rezydencji b. księżstwa niemieckiego Waldeck Arolsen leży mała wioska, która się dumnie nazywa Goldhausen, po polsku poprostu Złotowo. Jest to mała biedna wioska, położona na kopulastym grzbiecie t. zw. Góry Żelaznej, wystawiona na wi-

wówczas poczęto rozkopywać górę i szukać w niej cennego metalu. Przez kilkadziesiąt lat gorączka złota nie opadała, a poszukiwania były wieczone podobno pomyślnymi wynikami. Z szybu o głębokości 40 m. i długości 2 km. wydobywano rocznie podobno złota na 5.000 złotych dukatów. Później jednak zaprzestano mozol-

POSZUKIWANIA NA WIELKĄ SKALĘ.

Poszukiwania po kłkuwiekowej przewie wznowiono dopiero w ostatnich latach. A w tych dniach Niemcy zaalarmowane zostały wiadomością, iż Góra Żelazna ma zawierać złota w wartości około 42 milionów złotych. Koncentracja zaś tego złota ma być jeszcze raz tak silna, jak w kopalniach Transwalu. Ostatnio zaś jeszcze większą sensacją wywarła wiadomość, iż tereny złotodajne zakupiło Pruskie Towarzystwo Hutniczo-Górnictwo, które rozpoczęło systematyczne wydobywanie złota.

Na Górze Żelaznej po dziś dzień na małym wzniesieniu ponad wioską znajduje się wejście do głównego szybu dawnej kopalni złota. Do wnętrza szybu wiodą żardzewiałe szyny. Głębokość jego zakrywa tajemnicę, o której wydarćie ubiegają się obecnie fachowcy górniczy. Twierdzą oni, iż szyb ten powinien zawierać około 7.600 kg. złota, których wartość wynosiłaby 21 milionów marek.

Sami mieszkańcy wioski zapalają się jeszcze nieco sceptycznie na całą sprawę, a z drugiej strony z drżeniem oczekują dalszego rozwoju wypadków, które w razie pomyślnych wyników poszukiwań byłyby w stanie przez noc zmienić zupełnie ich dotychczasowe życie.

CMENTARZ NA ZŁOTYCH TERENACH.

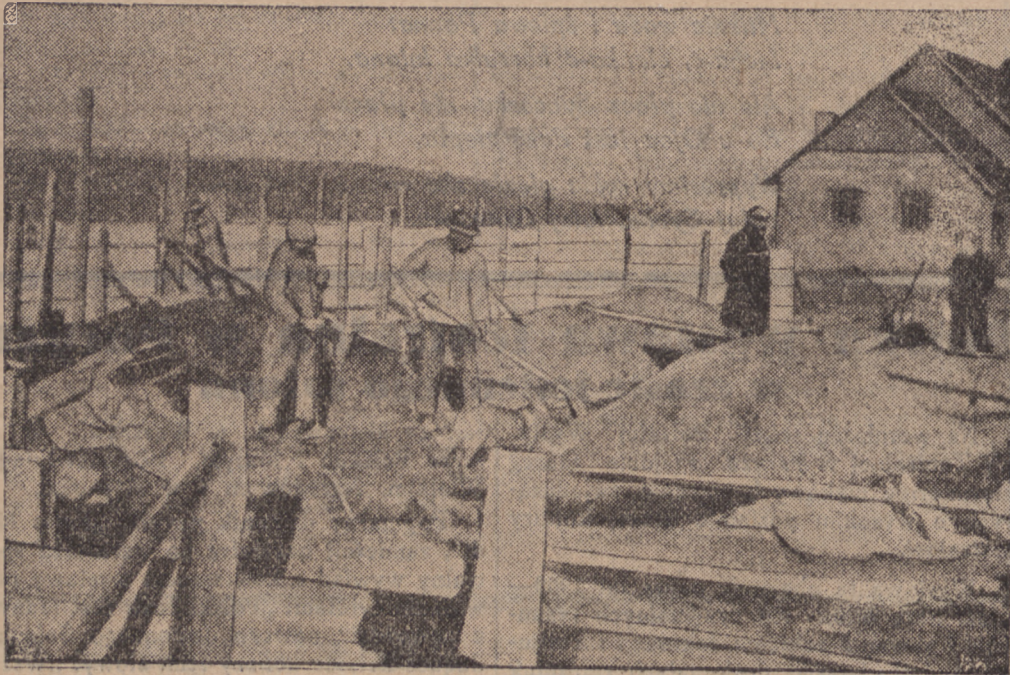
Jak dalece zaś wieśniacy tamtejsi zapomnieli o fakcie, iż góra ich zawierać ma złota, dowodzi szczegół, iż w miejscu, w którym przypuszczają znaczniejsze pokłady złota, znajduje się cmentarz.

„Lecz cmentarza naszego nie pozwolimy ruszyć, nawet gdyby złota pod nim leżało całemi bryłami” — mówią starzy wieśniacy.

Spokój, który przez cały rok w tej zapadłej wioszczynie panował, został ostentacyjnie złamany i zakłócony. Już dzisiaj zaczynają dotąd ścigać z różnych stron różni ludzie zwabieni sensacyjnymi wiadomościami w poszukiwaniu ukrytych w czełściach góry skarbow. Cicha wioska zamieniła się niebawem w głośnie niemieckie Klondike.



Za temi wrotami kryje się tajemnica.



Prace nad kopaniem nowego szybu kopalni złota na Żelaznej Górze.

chry, zimą prawie zupełnie pokryta śniegami. Mieszkańcy tej wioski dziś uprawiają rolnictwo.

ZŁOTA RZKA.

Nazwę swą wioska ta nosi jednakże nie bez powodu. Już przed 400 laty napotkano tutaj w małej rzeczce Eder na złoto, z czego wynioskowano, iż położona nad rzeczką Góra Żelazna musi zawierać pokłady tego drogiego kruszcza. Już

nych i uciążliwych poszukiwań, gdyż pobliskie z biegiem czasu odkrywane kopalnie węgla, rudy i miedzi lepiej popłacały. Kilku kopaczy złota jednak pozostało na miejscu i porzucając marzenia i sny o złotych skarbach we wnętrzu góry, zostało rolnikami, którzy na chleb poczęli pracować w pocie czoła na powierzchni góry. Na pamiętkę ówczesnych poszukiwań jednak nazwano wioskę Złotowem.

Powidła ziołowe Stanisława Sliwańskiego

Stanisław Sliwański cierpiął na astmę zgórą 11 lat wraz z żoną, która miała astmę dziecięcą — jednak nie mogli się wyleczyć pomimo różnych stosowanych leków.

Sliwański nie tracił jednakże nadziei i zaczął preparować zioła próbując na sobie i żonie.

Wobec tego, że wyniki okazywały się dobre, zaczął Sliwański pracować usilnie nad osiągnięciem swego celu i po długoletniej mozolnej pracy i doświadczeniu doszedł w r. 1902 do pożądanego przez siebie wyników, uleczając siebie i żonę z długoletniej choroby.

Więść o wynalezionych ziołach rozbiegła lotem ptaka uleczając do dziś dnia tysiące osób.

Powidła ziołowe Stanisława Sliwańskiego stały przed wojną światową dolarzy zagranicę. Ameryki, gdzie stale wynalazca wysyła je. Wynalazca otrzymał zgórą przeszło 300 listów dziękczynnych od uleczonych swymi po-

widłami, którzy dziękując mu za zbawienne zioła polecają je gorąco wszystkim cierpiącym.

Powidła Stanisława Sliwańskiego stosowane są przeciw: astmie, gruźlicy, suchotom, zapaleniom płuc i oskrzeli, astmie rodzinnej, różnego rodzaju astmie z własnych zaziębień, kaszlu, kokluszki i t. p. chorobom.

Wytwórnia Powideł Ziołowych Stanisława Sliwańskiego mieści się w Łodzi, przy ul. Brzezińskiej nr. 33, i jest prowadzona przez samego wynalazcę.

Chorzy przed zwróceniem się do Sliwańskiego po zioła powinni bezwzględnie uda się do miejscowego lekarza, by ten postawił diagnozę choroby.

Przy każdym stoiku powideł ziołowych Stanisława Sliwańskiego znajduje się dokładny opis jak należy przy poszczególnych chorobach stosować powidła.

Życie gospodarcze

Bank Gospodarstwa Krajowego w 1931 r. i jego działalność w walce z kryzysem

Bank Gospodarstwa Krajowego jako instytucja państwowa, obejmująca swą działalnością prawie wszystkie gałęzie życia gospodarczego, powołany jest w czasie obecnego przesilenia gospodarczego przede wszystkim do łagodzenia skutków kryzysu i niesienia pomocy najczęściej zagrożonym gałęziom gospodarczym, a zwłaszcza placówkom, posiadającym podstawowe znaczenie dla gospodarczego rozwoju kraju. Stąd też działalność Banku mimo trwającej depresji wykazała w roku bieżącym dalszy wzrost.

Ogólna suma bilansowa Banku zwiększyła się z 2.151 milj. zł. w końcu 1930 r. do 1.194 milj. zł. w końcu listopada br. Kapitały własne Banku wzrosły o przeszło 6 milj. do 214.5 milj. Łączny stan wkładów utrzymał się prawie na poziomie z końca ub. roku, wynosząc na dzień 30 listopada br. 235 milj. zł. Na osobne podkreślenie zasługuje

systematyczny wzrost wkładów oszczędnościowych Banku

Suma wkładów ułokowanych na książeczkach oszczędności Banku Gospodarstwa Krajowego zwiększyła się z zaledwie 4 milj. zł. w 1926 r. do 30 milj. zł. w końcu 1930 r., wykazując w pierwszych 11 miesiącach 1931 r. dalszy pokaźny wzrost do 42,3 milj. zł. Świadczy to o wielkim zaufaniu szerokich warstw deponentów do Instytucji o wielkich korzyściach, jakie daje lokata pieniędzy na książeczkach oszczędnościowych Banku.

Wkłady oszczędnościowe w Banku Gospodarstwa Krajowego posiadają bowiem zupełne zabezpieczenie, gdyż poza wielkim majątkiem Banku **GWARANTUJE ZA NIE SKARB PAŃSTWA**. Statut Banku zapewnia książeczkom oszczędnościowym prawa papierów, posiadających bezpieczeństwo papilarne, a rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1930 r. włącza wkłady do 2.500 zł., ułokowane na książeczki oszczędności Banku Gospodarstwa Krajowego, od zajęcia egzekucyjnego.

Ogólna suma kredytów, udzielonych przez Bank na dzień 30 listopada 1931 roku wynosiła 1.868 milj. zł., wzrosła ona zatem w porównaniu z końcem 1930 r. o 118 milj. zł. Pożyczki gotówkowe zwiększyły się o 64 milj. zł. do 1.079 milj. zł. Wzrost kredytów gotówkowych jest wynikiem wydatnej pomocy finansowej, jakiej Bank udzielał zagrożonemu kryzysem życiu gospodarcze mu używając na ten cel fundusze własne i środki skarbowe, przeznaczone na łagodzenie skutków depresji gospodarczej. Stan kredytów emisyjnych zwiększył się o 54 milj. zł. Wzrost ten przypada na pożyczki w listach zastawnych i obligacjach budowlanych, pochodzących z konwersji gotówkowych pożyczek budowlanych, udzielonych w poprzednich latach. Ogólny stan kredytów w listach zastawnych i obligacjach Banku osiągnął w końcu listopada 1931 r. 789 milj. zł.

Sumą tą Bank Gospodarstwa Krajowego zajmuje pierwsze miejsce wśród instytucyj długoterminowego kredytu w Polsce, gdyż stanowi ona około 40 proc. ogólnego obiegu emisji polskich instytucyj długoterminowego kredytu.

W pierwszych latach działalności instytucyj nominalne oprocentowanie listów zastawnych i obligacji Banku Gospodarstwa Krajowego wynosiło 8 proc. Obecnie Bank emituje głównie 7 proc. listy zastawne i 7 proc. obligacje komunalne. Rzeczywista dochodowość tych papierów jest jednak znacznie wyższa. Ze względu na kurs giełdowy niższy od wartości nominalnej (94 dla 8 proc. papierów i 83,25 dla 7 proc.) **DOCHÓD ROCZNY** przy 7 proc. i 8 proc. li-

stach zastawnych i obligacjach komunalnych **DOCHODZI PRAWIE DO 9 PROC.**

Do powyższych korzyści dochodzą jeszcze szanse wcześniejszego losowania papierów i spłaty przed upływem maksymalnego terminu amortyzacji po cenie nominalnej, to znaczy wyższej od ceny nabycia. Dwa razy do roku odbywa się bowiem losowanie listów zastawnych i obligacji i w tym terminie płatne też są kupony papierów, których wypłata zagwarantowana jest specjalnym funduszem. Papiery Banku notowane są na giełdzie, można je więc łatwo sprzedać lub zastawić w Banku Polskim czy w bankach państwowych.

EMISJE BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO opiekują się równocześnie na złote w złocie i złote waluty zagraniczne, co chroni ich posiadacza w zupełności przed ryzykiem walutowym i wyklucza wszelką możliwość deprecjacji papierów.

Listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego są zabezpieczone na pierwszym miejscu hipotek na nieruchomościach miejskich i majątkach ziemskich, obligacje komunalne — hipotekami na majątku samorządów i wpływami podatkowymi samorządów. **BANK POSIADA SPECJALNĄ REZERWĘ** dla listów zastawnych i obligacji stale zwiększaną.

Wreszcie podkreślić należy, że za wszystkie emisje Banku Gospodarstwa Krajowego **GWARANTUJE CAŁKOWICIE SKARB PAŃSTWA**, który poręcza za listy zastawne do nieograniczonej wysokości,

za inne zaś papiery do sumy znacznie przewyższającej obecny ich obieg.

Zmobilizowanie długoterminowego kredytu

Rozwój gospodarczy kraju wymaga przede wszystkim zmobilizowania długoterminowego kredytu w Polsce. Na tem tle specjalnego znaczenia nabiera działalność Banku Gospodarstwa Krajowego jako największej instytucji tego kredytu w Polsce. Spełniając swe podstawowe zadanie, Bank kładzie w ostatnich latach nacisk na rozwój kredytu długoterminowego w listach zastawnych i obligacjach. Wskutek tego pożyczki emisyjne Banku stanowią już dziś przeszło 42 proc. ogólnego stanu jego kredytów, podczas gdy w końcu 1926 r. wynosiły jeszcze 22 proc.

Podstawą rozwoju długoterminowego kredytu jest **szybka kapitalizacja i gromadzenie w kraju oszczędności**, które stwarza ją rynek zbytu dla papierów emitowanych przez instytucje długoterminowego kredytu.

Sieć Oddziałów Banku Gospodarstwa Krajowego została tak rozlokowana w kraju, by z jednej strony okryła działalność poszczególnych Oddziałów były dostosowane do podziału administracyjnego Państwa, z drugiej zaś — by siedziby Oddziałów znajdowały się w najważniejszych ośrodkach gospodarczych. Bank posiada bowiem poza Zakładem Centralnym w Warszawie, który ostatnio przeniesiony został do nowego własnego gmachu przy zbiegu



Nowa groźba dla eksportu naszego węgla

Eksportowi węgla polskiego do Węgier który w ostatnich miesiącach wskutek reglamentacji dewizowych i przywozowych rządu węgierskiego zmniejszył się i tak już bardzo znacznie, grozi zupełna utrata tego rynku, albowiem węgierski komisarz rządu wy dla spraw węglowych, Toth, oświadczył ostatnio na konferencji prasowej, że **Węgry dążą do samowystarczalności w zakresie węgla, zwłaszcza opalowego i dążeniem rządu jest ograniczenie zakupów zagranicznych wyłącznie do niektórych gatunków koксу na cele fabryczne.**

Strata rynku węgierskiego, dokąd wywieziono w październiku r. b. jeszcze 12.607 ton węgla, a w listopadzie już tylko 2.880 ton, byłaby bardzo dotkliwą ze względu na osiągnięty na tym rynku zadawający poziom cen.

Alci Jerozolimskiej i Nowego Świata, 19 Oddziałów prowincjonalnych w następujących miejscowościach: Biała (Belsko), Białystok, Bydgoszcz, Drohobycz, Gdynia, Katowice, Kołomyja, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Łuck, Poznań, Radom, Równe, Stanisławów, Tarnów, Wilno i Włocławek.

Czy kapitalizm zbankrutował?

Faktycznym winowajcą kryzysu jest socjalizm

W szkicu pod powyższym tytułem, ogłoszonym w paryskiej „Revue hebdomadaire”, twierdzi p. Georges Devinne, iż krytyka kapitalizmu jest nieuzasadniona, i że — jeżeli już mowa o bankructwie — termin ten da się zastosować w pełni tylko do socjalizmu.

„Jakżeż można nie widzieć, pisze autor, iż wszystkie przykłady rzekomego bankructwa kapitalizmu w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych, Anglii, Niem-

ieć, czy Francji, nie mogą być imputowane systemowi kapitalistycznemu, który w tych krajach nie egzystuje w czystej formie; defekty kapitalizmu równie mało świadczą o jego bankructwie, jak np. anemia nie świadczy o możliwości skąsowania obiegu krwi.

Nawet w kraju takim, jak Stany Zjednoczone, organizacja produkcji nie opiera się na metodzie czysto kapitalistycznej, producent nie korzysta w pełni ze

swobody indywidualnej, nie jest wyłącznym i absolutnym panem swych środków. We Francji i w Anglii np. prawo posiadania jest ograniczone, tu fiskus obciąża w postaci podatku prawa do majątku, do spadku, do zysków z produkcji, hamując w ten sposób naturalny pęd do bogacenia się.

Niesłusznym więc i niesprawiedliwym jest zarzut rzucany pod adresem kapitalizmu, iż on to jest sprawcą wstyżki zła. Wprost przeciwnie — zło obecne jest skutkiem częściowego zburzenia kapitalizmu. Rozrzućta demokracja, niwelujący wszystko socjalizm, powodują, iż normalne funkcjonowanie kapitalizmu stało się niemożliwym.

Socjalizm czerpie z bogactw, które stworzył i nagromadził kapitalizm. Socjalizm sam zaś nie zdołał dotąd zrealizować nic konkretnego ze swego programu prócz negatywnych poczynań, które właśnie działają tak, jak piasek działa w organizmie maszyn. **Faktycznym WINOWAJCĄ KRYZYSU W JEGO OBECNEJ POSTACI JEST WŁASNIE SOCJALIZM**, który zawiódł zupełnie jako metoda twórcza.

Projekt ulg podatkowych

dla zakładów ubezpieczeń

P. minister skarbu przedłożył Sejmowi wniosek ustawodawczy, zwalnający zakłady ubezpieczeń od podatku dochodowego od nadwyżek, powstałych z przyszacowania nieruchomości pod warunkiem, że nieruchomości te figurowały w bilansie na dzień 31 grudnia 1924 r. i że wartość przyszacowanych nieruchomości nie przekracza 172 proc. ich wartości, wykazanej w bilansie na dzień 31 grudnia 1924 r., a nadwyżka została ujawniona najpóźniej w zamknięciach rachunkowych na r. 1923.

Projektowana ustawa ma obowiązywać wstecz od dnia 1 stycznia 1930 r. Jak wiadomo, rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. zwolniło od podatku dochodowego nadwyżki, pochodzące z przyszacowania wszelkich ruchomości i nieruchomości, nieprzeznaczonych do zbytu. Na podstawie jednak art. 19 tego rozporządzenia, za-

klady ubezpieczeń były wyłączone z obawy przed fikcyjnym zwiększeniem aktywów, wobec czego przewidywano konieczność wydania dla zakładów ubezpieczeń specjalnych w tej mierze przepisów. Zostały one wprowadzone w życie w dniu 12 października 1929 r., ale zawierają uciążliwe zastrzeżenia tak co do samego szacunku, jak przeznaczenia powstających nadwyżek, przedewszystkiem jednak nie zwalniały zakładów ubezpieczeń od podatku dochodowego od powstałych nadwyżek, gdyż wymagało to załatwienia sprawy w drodze ustawodawczej.

Przedłożony projekt czyni zadość tej właśnie potrzebie, sumy zatem wpisane z tego tytułu po 1 stycznia 1930 r. będą zaliczone przez władze skarbowe na poczet przyszłych podatków.

Powrót polskich kapitałów z zagranicy

Pomysłowy obław

Pod wpływem niekorzystnych fluktuacji walutowych na rynkach międzynarodowych, w ubiegłym kwartale dał się zaobserwować powrót polskich kapitałów, ułokowanych na rachunkach korespondencyjnych zagranicą, który wynosił ogółem 18,5 milionów zł.

Należy zauważyć, że w listopadzie istniała nieznaczna nadwyżka przyprywu kapitałów bankowych nad odpływem, skutkiem czego uwydatniła się nadwyżka dopływu walut i dewiz z tytułu czynnego salda bilansu handlowego. Złagodzenie tempa odpływu kapitałów za-

granicę, pozwoliło na lepsze przystosowanie się życia gospodarczego do tego odpływu, między innymi w postaci wymówienia lokat krajowych kapitałów zagranicą.

Należy stwierdzić, że odpływ kredytów i lokat zagranicznych w ubiegłym kwartale r. b. był powszechny i dotyczył wszystkich państw, jedynie tylko Niemcy zwiększyły swój udział w kredytach, udzielonych Polsce i to dzięki temu, że dotowały oddziały polskie własnych banków znacznymi sumami, wynoszącymi około 32 milj. zł.

Golenie bez bólu i spryszczeń gwarantuje
MYDŁO DO GOLENIA „WU-EL-KA”
w proszku i kawałku, dzięki zawartości cold-creamu. 4331

NAGRODA ZA UJAWNNIENIE PODPALACZY! 100.- zł. do 2.000.- zł.

przyznam według własnego uznania temu, który do-
pomocze do wykrycia podpalaczy, tak że вина stwier-
dzona będzie prawomocnym wyrokiem sądowym.

Poznań, dnia 19. grudnia 1931.

GENERALNY DYREKTOR
KRAJOWEGO UBEZPIECZENIA OGNIOWEGO
W POZNANIU, Pl. Nowomiejski 8.

Telefony: 2381, 3717, 3807, 4112, 5372, 5381.

Telegramy: Ogniove Poznań.

INSTITUT POLYTECHNIQUE

66, Bd Exelmans, Paris (XVI^e)

Wyższa Szkoła Techniczna nau-
czająca syst. korespondencyjnym
Rok założenia 1920.

SEKCJA POLSKA

(jęz. wykładowy — polski)

Przyjmuje się zapisy kandydatów na wydziały

I. Elektrotechniczny

(dyplomy Montera, Technika Inżyniera)

II. Inżyniersko-Budowlany

(dyplomy Technika i Inżyniera)

Program oraz warunki przyjęcia wysyła się
na żądanie. 7785

PRZETARG PRZYMUSOWY.

We czwartek, dnia 24. 12. 1931 o godz. 10 przedpoł.
sprzedam przy ulicy Grunwaldzkiej 96 nowy nr. naj-
więcej dającym za natychmiastową zapłatą: 1 samo-
chód osob. marki „Drygs” (niekompl.).

M. Bertrand, kom. sąd. z pol. w Bydgoszczy.

MEBLE

NAJKORZYSTNIEJ
KUPUJE SIĘ



HECHLIŃSKI
BYDGOSZCZ
PODGÓRNA 5
TEL. 695.

Szanownej Klienteli zasyłamy najserdeczniejsze życzenia

„Wesołych Świąt”
i „Dosiego Roku”

Gr. 382

Pomorska Szlifiernia Szkła i Fabryka Luster - Grudziądz
ul. Mickiewicza 19 — obok poczty.

Najserdeczniejsze życzenia

„Wesołych Świąt”
zasyła swoim Szanownym Klientom

A. Cywiński, mistrz fryzjerski
Salon fryzjerski dla Pań i Panów
Grudziądz, ul. Mickiewicza 3.

Latarnie orientacyjne

według przepisów tutejsz. Magistratu
dostarcza włącznie z zainstalowaniem

F. Maciejewski
Zakłady Elektrotechniczne

Telefon 816 Grudziądz Mickiewicza 4

Zegary do automatycznego włączenia i wy-
łączenia powyższych latarni po niskich cenach!
Prosimy żądać kosztorysu!

Miejsce spotkań dla przyjezdnych

RESTAURACJA

GRUDZIĄDZ

Plac 23 Stycznia 29 — Telef. 735

Obiad z 3 dan 90 gr. Gorące potrawy oraz na-
poje wszelkiego gatunku o każdej porze dnia.
Lokal obok przystanku tramw. 3 min. od uworca.

Kolacja à la carte już
od 50 gr. począwszy 827a

własc.: Józef Grzeszkowiak

Miejsce spotkań dla przyjezdnych

Zanim

kupisz nowe, zjedź do
„Okazjopolu” obejrzeć uży-
wane jadalnie sypialnie, po-
jedyncze meble jak łóżka,
stoły, szafy, lustra, rowery,
maszyny do szycia, patelo-
ny, siódła oficerskie przepi-
sowe, elektrofony do odku-
rzania, futra męskie i dam-
skie jak nowe, płaszcze, ubra-
nia, obuwie, powózka paro-
konna, sortownicze do kaszy,
teodolit uniwersalny, opalo-
grań oraz wszelkie używane
rzeczy za bezcen.

„Okazjopolu”

Grudziądz, Plac 23 Stycznia
28 (dawn. nr. 14 w pod-
wórzu.

Okazja!

Sprzedaję korzystnie:
szafy orzechowe, sosnowe,
kompletne sypialki, biblio-
teki orzechową, łóżka mebl.
i żelazne, stoły zwykłe i roz-
suwane, serwis czeski za-
stawę stołową na 12 osób., wi-
rówki do mleka, aparaty foto-
graficzne, obrazy, aparat
do spajania, obuwie męskie,
damskie i dziecięce. Rowery,
maszyny do szycia i wiele
innych rzeczy.
Sklep Okazjopolu
Grudziądz 5112
ul. Narutowicza nr. 15

Futra

najsolidniejsi, najmodniejsi oraz
najtaniej wykonuje popu-
larny w Bydgoszczy
fachowiec Stanisław Ru-
dak, Bydgoszcz, Dworcowa
nr. 70. 603

LICYTACJA PRZYMUSOWA.

Dnia 28 grudnia 1931 o godz. 2 popoł. sprzedawac
będę w drodze przymusowej najwięcej dającym za
natychmiastową gotówką na miejscu w Bobrowcu pocz-
ta Smentowo, powiat Gniezno u p. Konrada Burnic-
kiego: 1 żniwiarkę.

Chojnacki, komornik sądowy w Nowem.

OGŁOSZENIE LICYTACJI

Dnia 29 grudnia 1931 o godz. 10 rano będę sprze-
dawał za gotówkę najwięcej dającym u p. Fr. Pia-
seckiego w Karczemce: 1 klacz 3-letnia i 1 wóz ro-
boczy; o godz. 11 u p. Jana Szczapkowskiego w Otło-
czynie: 60 ctr siana, 25 ctr mieszanki, 30 ctr słomy,
1 grabiarz, 1 kultywator, 1 skibowiec, 1 radio, 1 bro-
nę na parę koni, 1 ogiera trzyletniego, 1 wałacha, 3
maciory, 2 warchlaków, 1 wóz roboczy, 23 okna ins-
pektowe; o godz. 12,30 u p. Fryderyka Erdmanna: 180
szt. drzewa budulcowego, ok. 50 ctr mieszanki i 2 wa-
lachy; o godz. 13,30 u p. Reinharda Taubera: 1 gra-
biarz i 1 cielaka.

Grzela, soltys.

Już wożycy wiedzą!!!

Ze najlepsze GRAMOFONY i PATEFONY są tylko te, które
posiadają Mechanizmy oryginalne Szwajcarskie Firmy

HERMANN THORENS, S.A. Ste Croix

i dlatego też przy kupnie Patefenu lub Gramofonu, zwykły-
go czy elektrycznego, żądajcie aby posiadały mechanizmy
z tą marką

3188



to jest jedyno
gwarantuje, że
Wasz aparat przy
gwałtownym od-
cieniu od-
cysto naturalny głos
nie będzie stu-
miął.

Uwaga! Żądajcie
także GIGEL Gramo-
fonowych H.
THORENS uznane-
nych za najlepsze
w świecie. Nieszu-
mia, nie psują
płyty, oddają czy-
sty dźwięk.

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych magazynach.
Jeneralne Przedstawicielstwo na całą Polskę i W. m. Gdańsk
„HARMONJA-REKORD” Warszawa,
Foksal 7-9. - Telefony 246-20 i 8-86-56.

OSTATNIA NOWOŚĆ!

BROWNING kal. 6 mm (wad.
rys.) strzelający z
metalowych naboju do celu. Pa-
tent Nr. 2295. Bez pozwolenia.
Cena tylko zł. 12.— (zami. 35).
100 naboi mieszanych alarmowych zł. 3.— Futerał skórkowy
1,85, 2,50, 3,50 5 zł. Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.
Koszt przesyłki nabywcę.



Gł. tow. „MONTE” Warszawa Sienna 37/DP.
Firma egzyst. od roku 1900



NA GWIAZDKĘ

poleca w wielkim wyborze i najnowszych modelach

plaszczki damskie, bieliznę,
gętry, wszelkie materiały wełnia-
ne i bawełniane, galanteria i t. d.

WOJCIECH MIKOŁAJCZYK

KREDYTU UDZIELAM
za asygnałą Spółdzielni Kredyt
Bez wpłaty!

**GDYNIA, ul. Świętojańska, dom
Vogla, vis a vis „Grand Café“.**

KREDYTU UDZIELAM
za asygnałą Spółdzielni Kredyt
bez wpłaty!

**Popierajcie
swego!**

Idźcie po
MEBLE

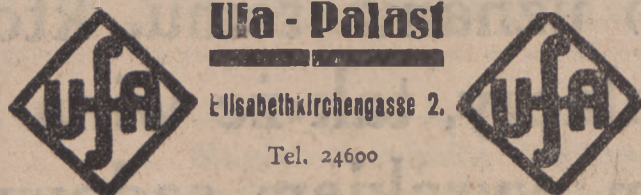
do
Leona Wodzaka,
Gdańsk
Breitgasse 42.

Tam kupicie wszelkie-
go rodzaju meble
i wyścielane [Polster-
sachen] na **dogod-
nych warunkach**
spłaty. 1414

OGNIE

zimne karton 10 szt.,
zl. 0,28

Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka róg
Mostowej i Szczytna 15



Ufa - Palast
Elisabethkirchengasse 2.
Tel. 24600
od 1 święta gwiazdkowego
Werner Krauss w wielkim filmie dźwiękowym Ufy

YORCK

z Rudolfem Forsterem i Gretą Mosheim, Hansem Rehman-
uem, Fryderykiem Kaysslerem, Raoul Aslan, Theodorem Loosen
na tle historycznym stworzony przez Hansa Müllera,
Produkcja Ernest Hugo Correll
Reżyserja Gustaw Uclicky
Film o ciężkich czasach Prus w r. 1812, o upadku Napoleona
i oswojeniu Prus, o Yorcku, przywódcy i wybawcy.
Wzruszający przeżywa się zatarg sumienia Yorcka, który
przeciw królowi króla bierze losy Prus w swoje ręce.
Jest to film, który wszystkim pozostawi wspomnienia.
W dni powszednie: 4, 6, 15 i 8,30 godz.
W niedziele: 3, 5, 7 i 9 godz.



Lichtspiele
Elisabethkirchengasse 11
Tel. 21076

Począwszy od 1-go święta gwiazdkowego nasz program
święteczny

„Emil und die Detektive“

Manuskrypt Bill'o Wildern, podany romans Eryka Küstnera
Produkcja Günther Stapenhorst. Reżyserja Gerhard Lamprecht
Muzyka Allan Gray. W rolach głównych:
**Fritz Rasp, Haak, Rolf Wenkhaus, Inge Landgat,
Hans Schadfess.**

O ile chcecie być beztroscy w słonecznej krainie młodości,
to bierzcie udział w przygodach Emila i jego detektywów,
oryginalnym polowaniu miłosnym w Berlinie.

Dla każdego przyjemne wspomnienia radosnych czasów, nie-
zagłębionych kieszeni spodni, swawoli i beztroski.

Ceny wstępu 0,40 0,50 i 0,80 guld. gd.
W dni powszednie: 4, 6 15 i 8,30 godz. 4382
W niedziele: 3, 5, 7 i 9 godz.

Triumfuje

**KTO
KAWĘ
ARACZEWSKIEGO
stałe konuje.**

Skradziona

książeczkę wojskową wyda-
ną przez P.K.U. Włocławek
unieważniam
4345 Jan Haliński

**Lichtarzyki
- druczki**

Gitlandy — śnieg
w wielkim wyborze
Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka róg
Mostowej i Szczytna 15



Na gwiazdkę

polecam
**zegarki,
zegary,
platery,
biżuterję,**

3027 **obraczki ślubne**

K. Bibik
TORUŃ
Szweska 10

już od 20 zł. para
na dogodnych warunkach

Ceny znacznie zniżone!

Udzielam Kredytu na asygnały!

LAMETTA

choinkowa
paczka zł. 0,08

Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka róg
Mostowej i Szczytna 15

KULE

choinkowe karton
1 tuz. zł. 0,85

Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka róg
Mostowej i Szczytna 15

SWIECE

choinkowe w kolorach
paczka zł. 0,65

Jan Kapczyński
Toruń, Szeroka róg
Mostowej i Szczytna 15

FRANCISZEK SEIDLER (obok poczty)

Pierwszy Polski i Najstarszy Zakład optyczny
Starom. Rynek 14 TORUŃ Telefon nr. 574



poleca
**Okulary, Binokle, Lorgnions, Ba-
rometry, Termometry, Lornetki
polowe i torralne**

PERFA PUNKTUALNE

Optyczne higienicznie i kosmetycznie najlepsze
szkło okularowe (przez p. p. lekarzy polecane)

Wykonanie ściśle według recepty lekarskiej. — Dostawa dla Kas Chorych,
klinik ocznych i dla wojska. — **Sztuczne oczy! — Gałki oczne!**

MEBLE Teraz jeszcze taniej
BRACIA TEWS
Mostowa 30 1840

**Pod GDYNIA
przy stacji kolej. Rumja-Zagórze**
PARCELE
BUDOWLANE

800 m² i więcej już od 1,— z. za m² oraz parcele
rolne od 5,000 m² a 60 gr. m². na dogodnych
warunkach

na sprzedaż.

K. Kusche, Rumja dow.
Morshi

Browar Pomorski

Józefa Chronowskiego
Tel. 195 Podgórze-Toruń Tel. 195

poleca
swe za wymienione uznane piwa pod nazwą
„SMIETANKA POMORSKA“
SŁODOWE.
„KARAMEL POMORSKI“
KOZŁAK (BOCK)

HOTEL

Naprzeciwko dworca głównego
Tel. 250-51 i 263-06.

CONTINENTAL

wl. Bałtyckie Tow. Terenowe z o. o.

Przeszło 100 łóżek
Łazienki, pływacka woda
Teletony w pokojach

GDYŃSK

UZWIKOWE KINO
SWIALOWID
Od piątku najwspanialsza
Premiera Świąteczna!

Artydzielo, które przebojem zdobyło ekrany świata
„Bomby nad Monte Carlo“
w rolach główn. SARI MARITZA I HANS ALBERS.
To film o którym będzie mówił Toruń.

COŁLIN DZWIĘKOWE KINO
T PALACE
Od piątku, 25 bm.
Fascynująca Premiera
Świąteczna

Największy film świata
„Trader Horn“ (Biała bogini)
gigantyczny dramat reżyserji W. S.
H. Garey Van Dyke'a twórcy
i E. Booth „Poganińska” i „Białe Ciepłe”



Wielka zniżka

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia sprzedaje
PALTA damskie - męskie - dziecięce, kapelusze damskie.
UBRANIA męskie po cenach fabrycznych.

Eleganckie sukienki wieczorowe, wizytowe, bieliznę, artykuły męskie w wielkim wyborze.
Udzielam kredytu bez wpłaty za asygnatą spółdzielni „KREDYT”.

F. R. SZCZUKOWSKI, GDYNIA

Telefon 1280. ul. Świętojańska dom p. Voigta, naprzeciw owocarni gdyńskiej. Telefon 1280.

P. Niedziela

Poznań, tel. 38-79.
Al. Marcinkowskiego 24
(założ. 1910)

Pierwszorządna specjalna fabryka

szlucznicy rąk i nóg, aparatów ortopedycznych i wkładek do nóg płaskich, pasków przepuklinowych, (rupturowych), przepasek brzusznych, gorsetów wyrównawczych, obuwia ortopedycznego i podług miary
Specjalność: Nowy wynalazek — nogi sztuczne z gumowymi stopami. —
Odznaczony wielkim medalem na P. W. K.



W roku 1902 wynalazłem przeciw:

astmie, gruźlicy i suchotom POWIDŁA ZIOŁOWE

Wynalezione przeze mnie POWIDŁA ZIOŁOWE, są jedynym środkiem, którym można zapobiec tym chorobom i stosowane są przeciw: zapaleniom płuc i oskrzeli, astmie rodzinnej, różnego rodzaju astmie z własnych zaziębien, kaszlu, koklusz i t. p. chorobami. 3000 listów dziękczynnych otrzymanych z Polski i zagranicy od wyleczonych moimi powidłami ziołowymi, które są do przejrzania, świadczą o ich skuteczności.

4380

Stanisław Sliwański
Wynalazca Powideł Ziołowych.

Wysła za zaliczeniem i pocztą tylko:

Wytwórnia Powideł Ziołowych Stanisława Sliwańskiego
Łódź, Brzezińska 33.

TANIO!

Pończochy damskie i dziecięce w dobrych gatunkach
podwłóczki wełniane

B. Wilamowski
Toruń

28 ul. Żeglarska 28

REPERTUAR
TEATRU TORUŃSKIEGO

W czwartek teatr nieczynny.

W piątek dnia 25 bm. o godz. 20-tej.
PREMJERA!

Ich Synowa
Komedja w 3 aktach. A. Grzymały-Siedleckiego.

W sobotę dnia 26 bm. o godz. 13-tej

Przedstawienie dla dzieci po cenach najniższych
Czerwony Kapturek i Zabi Król
Bajki Or-Ota.

W sobotę dnia 26 bm. o godz. 16-tej.

„URWIS“
Krotochwila w 3 aktach B. Katerwy. (Ceny zniżone).

W sobotę dnia 26 bm. o godz. 20-tej.

„Płowce“
Kronika dram w 4 akt. Z. Arentowicza.

W niedzielę, dn. 27 bm. o godz. 16-tej

„Płowce“
Kronika dram w 4 akt. Z. Arentowicza. Ceny zniżone.

W niedzielę, dn. 27 bm. o godz. 20-tej

„Ich Synowa“
Komedja w 3 aktach A. Grzymały-Siedleckiego.

Ogłoszenie.

W czasie od dnia 24. XII. 31 od godz. 14-tej, aż do niedzieli 27. XII. 31 włącznie, pomoc lekarską zapewnia Kasa Chorych m. Grudziądza swym członkom przez stały dyżur.

W wypadkach nagłych należy się zwrócić do Kasy Chorych telefonicznie pod nr. 225 względnie osobiście w biurze Kasy Chorych, wejście od ul. Szewskiej.

Kasa Chorych miasta Grudziądza:

Komisarz Zarządzający
(-) Kucharski. 4375

Dyrektor
(-) Krzywiński. 4376

Klisyze

kreskowe i siatkowe do gazet, katalogów i t. p. wykonuje z rysunków i fotografii
Chemigrafia „Dnia Pomorskiego“
Zgłoszenia w administracji Toruń, Szeroka 11

Posługaczka

chętna, uczciwa z dobrą poleniami potrzebna od 1. I. Zgłaszać się od 5-6 Adm. „Gazety Morskiej“ Toruń, Klonowicza 24, I. p. 4338

Ładna,

miła panią do obsługi i bufetu w restauracji potrzebna zaraz. Zgłoszenia do Adm. „Gazety Morskiej“ Wejherowo. 4353

Książka

stanu służby oficarskiej na nazwisko Stefan Głamiński por. rez. zginęła, którą nie jestem nieważniam. 4396

Na gwiazdke poleca wielki wybór **zabawek**

wózki dla lalek wózki dla dzieci

po najniższych cen.

M. Sieckmann najstarszy na miejscu skład towarów koszyk.

Toruń Szczytna 2. 2832

Wódki!

likier, monopolówki, rumy, araki, koniaki, wina kraj. i zagran. najtańszej tylko

ARACZEWSKI

Toruń Chelmińska przy Rynku. Przyjmuję asygnaty, towar odsyłam do domu. 3029

Długie

i nudne wieczory spędzisz mile, przy czytaniu dobrych książek. Zapisz się więc zaraz do największej

WYPOŻYCZALNI KSIĄŻEK

w Toruniu przy ul. Chelmińskiej nr. 11/I. Około 9000 powieści, stałe nowości. 3180

Biuro Pośrednictwa

Dominik Kujawa

uprzejmie zawiadamia, że posiada większy wybór obiektów okazynych, poleconych do sprzedaży.

Dom w śródmieściu 4 piętrowy natchmiast do sprzedania tanio z powodu wyjazdu.

Dom w śródmieściu nowo wybudowany natchmiast do sprzedania przy małej wpłacie z powodu choroby.

Domek w śródmieściu z dwoma interesami z placem 500 m. do sprzedania przy małej wpłacie.

Plac w śródmieściu przy głównej ulicy natchmiast do sprzedania przy małej wpłacie.

Plac w śródmieściu od 10,— do 25,— złotych za m². na spłaty. 4383

Kupno-sprzedaż domów, willi i majątków jak również wynajem lokali sklepowych, biurowych i mieszkań prywatnych i t. d.

Gdynia, ul. Starowiejska, narożnik Podjazdowej, w podwórzu, IIp.

Narty Łyżwy Sanki najtańszej

Dostawa Sportowa

Toruń, św. Katarzyny 5 ządajcie bezpl. cenników.

Wina

Wódki

Likieru

Delikatesy

Karpie

GRZESKOWIAK

T. z o. p. dawn. Dammann i Kordes Toruń, St. Rynek 33. tel. 51.

KWIT ABONAMENTOWY

Do Urzędu Pocztowego

Zamawiam niniejszem abonament*) na „Dzień Pomorski“, „Gazeta Morska“, „Dzień Grudziądzki“, „Gazeta Gdańska“, „Dzień Bydgoski“, „Dzień Kujawski“ na I. kwartał 1932 r. i proszę należność — **ZŁ. 10.17** pobrać przez listowego

Imię i nazwisko _____

Miejscowość _____

Poczta _____

Kwit pocztowy

Odbiór kwoty **ZŁ. 10.17** tytułem prenumeraty*) „Dzień Pomorski“, „Gazeta Morska“, „Dzień Grudziądzki“, „Gazeta Gdańska“, „Dzień Bydgoski“, „Dzień Kujawski“ za I. kwartał 1932 r. potwierdzam.

dnia _____

* Nie stosować przekreślić

KWIT ABONAMENTOWY

Do Urzędu Pocztowego

Zamawiam niniejszem abonament*) na „Dzień Pomorski“, „Gazeta Morska“, „Dzień Grudziądzki“, „Gazeta Gdańska“, „Dzień Bydgoski“, „Dzień Kujawski“, na m. styczeń 1932 r. i proszę należność — **ZŁ. 3.39** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko _____

Miejscowość _____

Poczta _____

Kwit pocztowy

Odbiór kwoty **ZŁ. 3.39** tytułem prenumeraty*) „Dzień Pomorski“, „Gazeta Morska“, „Dzień Grudziądzki“, „Gazeta Gdańska“, „Dzień Bydgoski“, „Dzień Kujawski“ za mies. styczeń 1932 r. potwierdzam.

dnia _____

*) Nie stosować przekreślić

Gwiazdka w Polsce



Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-lamowej . . . 0,95 zł
 w tekście na pierwszej stronie . . . 1,50 zł
 na drugiej i trzeciej stronie 1 zł — w tekście . . . 0,60 zł
 Drobne za słowo 15 gr. pierwsze słowa podwójnie.
 Dla poszukujących pracy i nekrologi 25%; zniżki, komunikaty 50 gr.
 Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyż.
 W Gdansk za wiersze m/m na stronie 7-lamowej. 15 fen.
 Drobne za słowo 5 fen. — tytułowe 10 fen.
 Przy sądowym ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw
 spornych właściwe są Sądy w Toruniu. Za terminowy druk przepięsne
 miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Górecki w Iprunlu, Bydgoska 37
 Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Józef Dobroszański, Mostowa 6
 Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wł. Cieszyński,
 Gdańsk, Stadtgraben 6
 Redaktor odpow. na Gdynie Henryk Tetziłł, Gdynia, Grabówek
 Redaktor odpowiedzialny na Inowrocław, Józef Dąbrowski
 Inowrocław ul. Poznańska 65
 Redaktor odpowiedzialny na Grzegorz, Józef Stancob, Grobliwa 6
 Za ogłoszenia odpowiada administracja
 Wydawca: „Dziennik Pomorski”, „Dziennik Bydgoski”, „Gazeta Morska”,
 „Dziennik Grzegorz”, „Dziennik Kraszowski”,
 „Dziennik Kujawski”
 Nakładem i czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A.
 w Toruniu

Abonament miesięczny wynosi

w ekspedycji miejscowych agencjach	3 — zł
z odnośnikiem do domu w Toruniu	3,40 zł
przez pocztę z odnośnikiem	3,96 zł
pod opaską	4,50 zł
w Gdańsku przez pocztę	2,50 gd przez chłopca
z odbieraniem w administracji wprost gd 2, zagrarnia 4 gd	7 — zł

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w za-
 kładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma
 PRENUMERATE „DNIA KUJAWSKIEGO” miesięcznie w admini-
 stracji 2,70 zł — na pocztach już z odnośnikiem kwartalnie 9,77 zł
 miesięcznie 3,09 zł

Przebieg choroby
 Sprawy
 zylei z
 nych w
 misji.
 Sprawy
 światow
 Niemco
 krótko
 gajacy
 miliard
 Sprawy
 których
 tet, kw
 wywiez
 dosięgł
 NIEMI
 narusze
 Tych o
 dniu 19
 naś 15
 milionó
 teczne
 ze bilan
 i powa
 przekon
 portem
 rek.
 DEFI
 Kilko
 dzają d
 nie się
 stosunk
 punktu
 dym ba
 granicz
 jach, za
 czech, p
 zuje wy
 kapital
 dowę i
 miekie
 bardziej
 dzynaro
 ku wyd
 ły do ro
 Sprawy
 1.700.00
 w 1932
 wnetran
 śla trud
 przez N
 rzetelno
 cem zan
 nie stwi
 SLUSZ
 W STA
 NAÓ W
 BYŁ
 NIEMC
 Sprawy
 że BYŁ
 NIEMIE
 CZYCH
 wykonac
 ciężar sp
 cie spra
 wrócenia
 szych i
 nowe ur
 między
 względ
 Fran
 oficjalni
 Younga
 ceniar ko
 bezwaro
 sprawoz
 we Niem